Nr. 162. We Lwowie, — Środa dnia 8. Lipca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Cherowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 7. lipca.

Pisma rozmaitych odcieni nie przestają zajmować się najnowszą encykliką papieską o kwestji socjalnej, podaną przez nas w dosłownym przekładzie w łamach *Gazety*. Pierwszorzędne znaczenie i powszechne uznanie zyskał głos Leona XIII. nie dla nowych idei lub argumentów, tu i owdzie rzuconych z właściwą mu wytwornością klasycznego stylu, nie dla zalet literackich lub politycznych, — ale ze względu na stanowisko autora, które nadaje jego słowom znaczenie programu działania tak potężnej siły społecznej, jaką kościół katolicki przedstawia. Kto więc, tracąc z oczu praktyczną doniosłość encykliki, chciałby zastosować do niej krytykę naukową i ze stanowiska teorji lub owego systemu ekonomicznego czynić autorowi zarzuty, że to przeoczył, a tego znów nie odpowiedział, tenby rozumował przedewszystkiem nieco naiwnie. Papież, jako papież, nie pisze w swych encyklikach rozpraw naukowych i zapewne teorje wszystkie nie potrzebują się z nimi liczyć, kwestja społeczna wszakże nie jest teoretyczną tezą, ale trudnem zagadnieniem praktycznem, ku rozwiązaniu którego głos Stolicy Piotrowej potężnie się przyczyni, nie setki tomów ekonomicznych [illegible] wyobraża, iż przyszły układ społeczny przyjdzie na świat, jak mityczna Pallas-Atene, z głowy mędrca ze szkiełkiem w oku. Będzie on wynikiem walk i współdziałania wszystkich sił społecznych, wszystkich czynników ducha ludzkiego, wszystkich namiętności serca, owocem krwawego trudu pokoleń, plonem, zasianym przez wiarę w ideał, a miłością dobra i prawdy wypielęgnowanym. A któż dziś z najbardziej wolnomyślnych zaprzeczy potędze kościoła jako czynnika o olbrzymiej społecznej doniosłości, jako wielkiej instytucji międzynarodowej, której działalność w tym lub owym kierunku wpływ niepośledni na bieg rzeczy ludzkich wywierać musi. Nie o to więc chodzi, czy poglądy Leona XIII. odpowiadają lub nie t. zw. najnowszym wynikom ekonomicznej wiedzy, ale o to, czego się można spodziewać po odpowiednio pokierowanej działalności kościoła na niwie zagadnień społecznych, które właściwie przeze[illegible] więc [illegible] w stanowiska należy oceniać tak wewnętrzną wartość encykliki, jak jej praktyczne znaczenie w dzisiejszej dobie rozwoju ludzkości.

W sprawie polityki ugodowej w Poznańskiem i ostatnich rozterek w Kole sejmowem i parlamentarnem pisze *Kurjer Poznański*: „Pan Józef Kościelski, poseł do parlamentu niemieckiego od roku 1884, jest dzisiaj — śmiało to powiedzieć można — najbardziej znienawidzonym mężem w naszym obozie krzykackim — i to właśnie dzisiaj, kiedy polityka ugodowa znalazła w nim gorliwego obrońcę i przedstawiciela. I my nie godzimy się tak teraz, jak i dawniej z wywodami pana Kościelskiego, nie podzielamy sposobu, w jaki w ostatniej mowie w Izbie panów walczył z onym „nieznajomym", którego wszyscy odrazu poznali, i tego panu Kościelskiemu bynajmniej nie pochwalamy — ale i tutaj powtórzyć jesteśmy zniewoleni, że ta rzecz byłaby się niezawodnie inaczej pokierowała, gdyby owi niesforni partyzanci swemi nieustającemi podjazdy nie byli jej ciągle pchali w stronę rozdrażnienia i osobistego zajątrzenia. Cała napaść, jaką zwrócili przeciw panu Kościelskiemu, jest skierowana głównie przeciw polityce ugodowej — a napaść ta prowadzona jest tak niemądrze i z taką sierdzistością, że zaiste wielkiego zaszczytu autorom swoim nie przynosi. Wiemy, z jaką trudnością torowała sobie drogę polityka ugodowa pod berłem austrjackiem w Galicji, jak tam błotem obrzucano najzacniejsze osoby — uczmy się od nich, z jakim spokojem trzeba znosić te wybryki skoszlawionych umysłów — i bez goryczy idźmy dalej naprzód — ale równocześnie starajmy się oświecać umysły prawe, wzięte w jasyr przez sofistyczne łamańce mąciwodów."

Znane opowiadania p. Blowitza o przyczynach dymisji Bismarka, mianuje *Köln. Ztg.* jedynie wymysłem bujnej fantazji opowiadającego. *Freis. Ztg.* jednak zauważyła, że to co p. Blowitz jako wiadomość od hr. Münstera z Paryża podał, zgadza się najzupełniej z wiadomościami, z innych źródeł za pewne podawanemi. Rzeczywiście hr. Münster przybył w środę 19. marca 1890 wieczorem do Berlina, a już tego dnia szeptano w parlamencie o możliwości zastąpienia ks. Bismarka hr. Münster. W międzyczasie jednak podług raportu dworskiego przyjmował cesarz Capriviego na powtórnej audjencji. We wtorek wniósł był Bismark formalną prośbę o uwolnienie z kanclerstwa, a już w czwartek otrzymał takowe wraz z tytułem księcia Lauenburgu. Zapewne więc i rozmowa hr. Münstera z Bismarkiem również miała miejsce w czwartek. W onym to czasie donosiła była *Freis. Ztg.* o gwałtownych scenach Bismarka i o jego pysznych słowach: *Le roi me reverra!*

Nordd. Allg. Ztg. podnosi w długim artykule znaczenie francuskich fortów granicznych i przestrzega przed ich bagatelizowaniem. W końcu dodaje: Okazuje się przeto, że do zdobycia granicznych fortów potrzebnaby była wielka potęga wojenna a zwłaszcza silne wzmożenie artylerji pieszej. *Magdeburgische Ztg.* pisząc o tym samym przedmiocie przypomina, że niedawno w *Post* zapowiadano znaczniejsze powiększenie artylerji pieszej i polowej. Zdaje się więc, że i pomieniony wyżej artykuł *Nordd. Allg Ztg.* zmierza tylko do przygotowania ogółu na mające nadejść wzmocnienie artylerji. Wzmocnienie to, sądząc także z innych wskazówek z bardziej urzędowych źródeł płynących, nastąpi wkrótce. Pytanie zaś, czy zarazem i liczba czynnej armii powiększoną zostanie, pozostaje na razie nierozstrzygnięte. Dzienniki niemieckie nie chcą w to wierzyć, sądzą, że jedynie artylerja polna wzmocnioną zostanie. W każdym razie powstaną ztąd znaczne koszta i wydatki na zakupno dział, amunicji, wprawdzie nie trwałe, bo po największej części jednorazowe i nadzwyczajne, ale zawsze znacznie obciążające budżet wojskowy.

Troisty język urzędowy.

Lwów d. 7. lipca.

Jednym z najważniejszych czynników nowoczesnego życia gospodarczego i kredytu rolniczego są księgi gruntowe, ułożone wedle zasad i wymogów dzisiejszych, prowadzone w sposób przejrzysty, każdemu przystępny i łatwo zrozumiały. Układ ksiąg gruntowych pozostawiony został z przyczyn rzeczowych i historycznych postanowieniem § 11 lit. k. ustawy zasadniczej z r. 1867 o reprezentacji państwa prawodawstwu sejmów krajowych, które też wydały dotyczące ustawy w własnym zakresie. W Galicji obowiązuje obecnie ustawa krajowa z 20. marca 1874 l. 29 Dz. ust. kr. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych.

Zasada jawności i przejrzystości związana ściśle z przeznaczeniem ksiąg publicznych i interesem społecznym wymaga przedewszystkiem jasnego i jednolitego układu wpisów w nich zawartych. W tym celu zdają się być rzeczą konieczną prowadzenie wpisów w jednolitym języku; wniosek ten jest tak naturalnym, że przy wydawaniu powyższej ustawy w Galicji nikt go nie kwestjonował, zwłaszcza, że i dawniej prowadzono u nas księgi publiczne stale w jednym, mianowicie łacińskim języku. Odkąd język polski stał się urzędowym, od tego czasu nie ulegało wątpliwości, że tylko w tym języku mają być księgi publiczne prowadzone.

W sprawie tej nasunęły się atoli pewne wątpliwości p. Longinowi Rożankowskiemu i towarzyszom, ministerstwo sprawiedliwości zaś przyklasnęło intencjom interpelantów i nadesłało w tych dniach do prezydjum lwowskiego wyższego sądu krajowego reskrypt następującej osnowy:

„W załatwieniu sprawozdania z 3. grudnia 1890 l. 9872 i z 25. marca 1891 l. 2269 w sprawie wniesionej przez posłów sejmowych Longina Rożankowskiego i towarzyszy interpelacji względem używania ruskiego języka w sądach wschodniej Galicji, ministerstwo sprawiedliwości ma zaszczyt oświadczyć Świetnemu Prezydjum, co następuje:

Co się tyczy pytania, w jakim języku ma być uskutecznionym wpis do ksiąg gruntowych w tym wypadku, jeżeli odnośne podanie tabularne sporządzone zostało w języku ruskim, nie może ministerstwo sprawiedliwości uważać za zgodne z istniejącemi normami postępowanie tych sądów, które na wpisy tabularne zapatrują się jako na sprawy należące do wewnętrznej administracji i dlatego nawet w tych wypadkach, w których podanie przedłożone zostało w języku ruskim, takowe w polskim języku załatwiać każą. Orzeczeniem z 22 października 1852 l. 16.574 postanowiono, że księgi tabuli krajowej i księgi gruntowej mają być prowadzone w języku niemieckim. Późniejsze orzeczenie z 9. lipca 1860 roku l. 10.340, — którem dla wewnętrznej administracji władz sądowych język niemiecki przepisywano, a dla porozumiewania się ze stronami postanowiono, że stronom wolno jest w podaniach swoich używać języków niemieckiego, polskiego i ruskiego, sądy zaś mają w tym języku odpowiadać, w którem podanie wniesionem zostało lub też zeznania protokolarne składano, — nie zawiera żadnej wyraźnej normy co do używania języka przy wpisach tabularnych. Jednakże już tutejszym reskryptem z 26. sierpnia 1860 l. 12.299 i 12.589 proszono świetne prezydjum, aby, celem usunięcia wszelkich wątpliwości względem używania języków przy wpisach tabularnych, wyjaśniło swoim podległym sądom, że postanowienia reskryptu z 9. lipca 1860 l. 10.540 mają mieć także zastosowanie przy prowadzeniu ksiąg publicznych i dlatego w tym względzie za zasadę przyjąć należy, *iż orzeczenia w sprawach tabularnych w tym języku krajowym mają być wydawane, w którem odnośne podanie tabularne wniesione zostało.* Gdy później rozporządzeniem z 5. czerwca 1869 l. 2354 przepisy tyczące używania języków krajowych wschodniej Galicji tylko częściowo zmienione zostały, gdyż dla wewnętrznej administracji i korespondencji z urzędami i władzami krajowemi (z wyjątkiem wojskowych) język polski przepisano, ale zarazem wyraźnie nadmieniono, że dawniejsze rozporządzenia względem porozumiewania się ze stronami nienaruszone pozostają, — muszą i nadal postanowienia reskryptu z 9. lipca 1860 l. 10.340 i tutejszego wyjaśniającego reskryptu z 26. sierpnia 1860 l. 12.299 i 12.589 względem używania języka w tabularnych orzeczeniach za miarodajne być uważane, zwłaszcza że nie można twierdzić, jakoby już po ogłoszeniu ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 Nr. 142 Dz. p. p. przyznającej wszystkim językom krajowym równouprawnienie w szkołach, urzędach i w życiu publicznem, — wydane rozporządzenie z 5. czerwca 1869 l. 2354, dotyczące używania w Galicji wschodniej języka ruskiego, zawierało milczące ograniczenie dawniejszych, w czasie posługiwania się niemieckim językiem jako urzędowym, istniejących przepisów. Już z tej okoliczności, że wzmiankowany reskrypt z 26. sierpnia 1860 l. 12.299 i 12.589, pomimo przepisów rozdziału 4. rozporządzenia z 22. października 1851 roku l. 16.571 i rozdziału 1. rozporządzenia z 9. lipca 1860 l. 10.340, w własnym zakresie działania ministerstwa sprawiedliwości do objaśnienia istniejących norm przedłożony został, okazuje się, że ministerstwo sprawiedliwości przy wpisach do ksiąg gruntowych, przeznaczonych dla publicznego użytku, warunkujących powstawanie lub gaśnięcie praw, nie przepisy językowe odnoszące się do wewnętrznej administracji sądu, lecz raczej odnoszące się do porozumienia ze stronami, chciało widzieć zastosowane. Od tego zapatrywania ministerstwo sprawiedliwości tylko wyjątkowo odstępowało i już rozporządzeniem z 7. lutego 1880 l. 1056 oświadczyło świetnemu prezydjum, że reskrypt z 5. czerwca 1869 roku l. 2354 języka ksiąg gruntowych wcale nie dotyczy i *że dla ksiąg gruntowych nadal te normujące rozporządzenia pozostają w mocy, które polecają sądom swoje uchwały w tym języku wydawać*, którym strony podania wnoszące się posługują i posługiwać mogą, a które to uchwały w myśl §. 102. ust. grunt. i § [illegible] 9. rozporządzenia z 12. stycznia 1872 r. Nr. 5 Dz. p. p. *niezmienione w księgi gruntowe mają być wpisane.*"

Reskrypt powyższy nie grzeszy, co prawda, jasnością. Sens w nim jednak taki, że wpisy w księgi publiczne mają być dokonywane w takim języku, w jakim wydano uchwałę. Ponieważ zaś uchwała zapada w języku polskim, niemieckim lub ruskim, stosownie do tego, w jakim języku weszło podanie, przeto także wpisy mają być uskuteczniane w tym troistym języku.

Zastrzegamy się z góry, że nie myślimy tu godzić na prawa i interesa języka ruskiego w kraju; mimo to musimy stanowczo wystąpić przeciw owemu reskryptowi i żądać, aby Koło polskie, ewentualnie zaś Sejm za pomocą dodatkowej ustawy krajowej zapobiegły chaosowi językowemu w tak ważnych księgach publicznych. Nie należy mianowicie zapominać, że u nas w sądach powiatowych, dzięki rozkrzewionej działalności pisarzów pokątnych, podania tabularne wpływają w znacznej części w języku niemieckim, że zatem w konsekwencji otrzymamy na prowincji tabulę na poły niemiecką! Prawa języka ruskiego mogą być w inny sposób zabezpieczone, bez uszczerbku dla wewnętrznej wartości instytucji hipotecznej i bez zawlekania do urzędów krajowych języka z takim mozołem z nich wypartego. Ośmielamy się więc zwrócić uwagę reprezentacji kraju na powyższy reskrypt, jako naruszający prawa krajowego języka urzędowego i szkodliwy dla jawności i rozwoju instytucji ksiąg publicznych.

Propaganda socjalistyczna w Galicji.

Lwów 7. lipca.

Onegdaj o godzinie 10. przed południem zapadł wyrok w sprawie Ernesta Breitera i towarzyszy o tajne stowarzyszenia. Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od oskarżenia, ponieważ nie dokonali zarzuconego im czynu karygodnego, same zaś myśli i przedsięwzięcia nie podpadają karze. Mimo to motywa wyroku sądowego stwierdzają szerzenie propagandy socjalistycznej w kraju, zasługują więc na bliższą uwagę całego społeczeństwa. Przytaczamy je tutaj w całej osnowie:

Na podstawie wyników 18-dniowej rozprawy poczytuje trybunał za udowodnione, że od szeregu lat szerzy się i coraz potęguje w kraju naszym propaganda socjalno-demokratyczna o celach przewrotu obecnie istniejącego porządku społecznego, a wieją te prądy z dwóch stron: od Warszawy i Szwajcarji, gdzie istnieją silnie zorganizowane stowarzyszenia rewolucyjno-socjalistyczne.

Jeżeli się pominie uboczne cechy tych partyj socjalistycznych, to wspólnym rdzeniem ich zasad jest kollektywizm, tj. zniesienie indywidualnej własności, środków produkcji, wspólna praca, przelanie wszelkiej władzy w ręce proletarjatu, czyli t. zw. stanu czwartego. Środkami propagandy podburzanie mas ludowych przeciw klasom zamożniejszym, przeciw szlachcie, mieszczaństwu i duchowieństwu, przeciw religji, Kościołowi, wogóle przeciw wszelkiej władzy świeckiej i duchownej.

Ze względu na szczególne stosunki naszego kraju, gdzie ludność fabryczno-robotnicza jest nieliczną, propaganda socjalistyczna nurtuje w dwóch głównych warstwach: między młodzieżą wyższych zakładów naukowych i między ludem wiejskim, zwłaszcza bezrolnym. Ostatnia klasa ludności dosyć, jak dotąd, okazuje się odporną, młodzież łatwo ująć i w propagandę wciągać się daje.

Jak skwapliwie i bezwzględnie nadużywają partje socjalno-rewolucyjne naszej inteligentnej młodzieży, wykolejając ją z właściwych torów, wyzyskując jej wrażliwość na hasła postępowe, idealizm, energję do czynu, brak doświadczenia i refleksji, dobitnie wykazuje np. artykuł czasopisma rewolucyjnego *Pobudka* z lutego 1891.

W ostatnich czasach, zwłaszcza od wiosny 1889 ożywia się ruch między naszą młodzieżą szkół wyższych w sposób uderzający; agitacja w kwestjach społecznych na zasadzie skrajnego pozytywizmu i radykalnego socjalizmu na dnie całego ruchu nietrudno dostrzedz się daje. W Krakowie, we Lwowie, Dublanach, Wiedniu młodzież polska czy na wiecach akademickich lub robotniczych, czy w swych stowarzyszeniach, czy w swych czasopismach szerzy doktryny, manifestując solidaryzowanie się wzajemne w ich wyznawaniu i urzeczywistnianiu.

Szczegółowo co do pierwszych siedmiu oskarżonych Trybunał wedle wyników rozprawy, a w znacznej części na podstawie ich własnych zeznań uważa za udowodnione, że przejęci są wszyscy bezwzględnym pozytywizmem w nauce a zasadami radykalno-socjalistycznemi z dążnością przeobrażenia społeczeństwa do form takich, jakie legalną drogą osiągnąć się nie dadzą, lecz tylko drogą przewrotu urzeczywistnione być mogą; że w istocie rzeczy są socjalno-demokratami z wszystkiemi tej partji tendencjami, z podburzaniem proletarjatu do walki klas, przeciw religji, Kościołowi i władzy wszelkiej.

O ile oskarżeni pod względem patrjotyzmu zajmują stanowisko nowe, odrzucając tradycję „podarty łachman stary przodków", znać chcą tylko „Polskę młodą", opartą — po wyparciu szlachty, burżuazji — na szczęściu mas ludowych, dotąd wyzyskiwanych, okradanych, zwą dotychczasowy patrjotyzm „nędzną, błądzącą marą, którą uczciwsza młodzież do czasu do czasu nogą potrąca" — rzecz ta dla sprawy obecnej nie ma znaczenia, a tendencje społeczne

---

Listy o wychowaniu.

XII.

Jezupol d. 5. lipca 1891.

Teorja języka jest rzeczą, na którą kładą największy nacisk przy wychowaniu gimnazjalnem, gdzie głównie uczą teorji języków umarłych, a nie samych języków. Teorja języka jest rzeczą ważną, ale powinna być wykładana na języku dobrze znanym, a najlepiej na języku ojczystym, co jest szczególnie łatwo tam, gdzie język ojczysty jest językiem słowiańskim a zatem pierwotnym i fleksyjnym, ale co się da także uskutecznić tam, gdzie inny język jest językiem ojczystym.

Uczyć czegoś za pomocą teorji i uczyć teorji czegoś, czego się nie zna, jest rzeczą zasadniczo chybioną. Każda teorja jest refleksją. Kto teorję rzeczy jakiej układa rozpatruje jej szczegóły i szuka praw tych szczegółów, nadaje każdej dostrzeżonej rzeczy nazwę. Temsamem uzupełnia i gruntuje swoję znajomość rzeczy i oprócz tego przyzwyczaja się do uwagi umiejętnej. Ale człowiek żadnej rzeczy nie poznaje przypatrując się drobiazgom, tylko zrazu musi rzecz całą objąć okiem, musi się nauczyć z nią obchodzić, a potem dopiero może przystąpić do analizy drobnych szczegółów i sposobu, w którym się z rzeczą obchodzi. Jeśli zacznie od teorji, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że nigdy rzeczy całej nie pozna i że zostanie dla niego zawsze martwą kupą oderwanych szczegółów, niepowiązanych istotnym związkiem. Cóżby powiedziano o kimś, coby chciał nauczyć tego, czem jest gmach, kogoś co gmachu nigdy nie widział? Opisywałby gzymsy, łuki i sklepienia, gadałby o rozmaitych głowniach, kroksztynach i maswerkach, nie pokazując tych wszystkich rzeczy albo co najwięcej pokazując oderwany każdej rzeczy rysunek szematyczny. Uczeń mógłby się stać papugą, powtarzając bezmyślnie to, czego się nauczył, ale gmachu nie pozna i rozumu swego nie wyćwiczy, i owszem, obładowując pamięć, utraci zdolność uwagi i analizy, któreby się przeciwnie w nim rozwinęły, gdyby mu się kazano przypatrzyć samemu szczegółom dobrze znanego gmachu. Gdyby zwracano jego uwagę na rzeczy bardziej ukryte, albo najważniejsze, gdyby mu podawano nazwy, które każdy szczegół w pamięci uwydatnią, i gdyby mu potem kazano rzecz opisać.

Nauka języka jest przedewszystkiem umiejętnością. Dziecko uczy się ojczystego języka łatwo, bez wytężenia i samo rychło zastosowuje prawa gramatyki tego języka. Poznaje stosunek słów ujętych w zdania i wie, jak się słowa odmieniają w miarę odmiennego stosunku do słów innych. Poznaje nawet kategorje słów. To, co później nazwie ich rodzajem, deklinacją i konjugacją i przyzwyczaja się używać słów podług praw języka. Czyni to za pomocą bezpośredniej pojętności swojej i bez refleksji, ale do tego stopnia odczuwa reguły języka, że zrazu wyjątków gramatykalnych nie uznaje i później dopiero dostrzega, że niektóre słowa w pewnych razach odmieniają się odmiennie i wyjątkowo. Wyrabia się powoli w człowieku wielka czułość na poprawność języka mówionego lub pisanego, a dopomaga się tej czułości nie stawianiem oderwanych reguł, tylko przytoczeniem kilku przykładów z pewnej kategorji wyjątków. Wystarcza powiedzieć: nie mówi się przypomnąć, wspomnąć i t. d., tylko przypomnieć, wspomnieć, a dziecko z pewnością powie potem zapomnieć.

Gramatyka jest teorją języka. Kiedy dziecko język własny już zna tak, że nim mówi i pisze może jeszcze nie całkiem poprawnie ale biegle, można od niego wymagać refleksji; ta refleksja będzie bardzo łatwą, a jednak bardzo pouczającą, raz jako wzór dla innych późniejszych refleksji w życiu i w nauce, a potem sama przez się. Ułatwi zupełnie poprawne władanie językiem, ułatwi naukę innych języków i uwydatni mnóstwo pojęć, tkwiących niejasno w umyśle dlatego, ponieważ nie otrzymały osobnej nazwy.

Nie myślę jednak wcale, aby ta nauka gramatyki miała być pierwszym rodzajem refleksji, do której dziecko przyzwyczajać trzeba. I owszem dziecko powinno pierwej uczyć się dokładnego oglądania i teoretycznego omawiania przedmiotów zmysłowych, które je otaczają i na tę naukę realną i potem na naukę historyczną powinno się kłaść daleko większy nacisk jak na naukę gramatyki, która dopiero w nieco dojrzalszym wieku staje się przystępną, a wtedy może podać tylko bardzo nie wielki poczet pojęć użytecznych.

Przy nauce gramatyki ojczystego języka rzeczą mniej ważną systematyczne podawanie rozmaitych prawideł gramatykalnych, rozmaitych konjugacyj i deklinacyj i wyjątków z tych konjugacyj i deklinacyj. Tego wszystkiego uczy się człowiek doskonale praktycznie. Gramatyka ojczystego języka w niczyjej prawie nie tkwi pamięci i nie jeden wielki pisarz lub mowca stałby jak fizyk przed komisją egzaminacyjną, którąby się go pytała o ojczystą gramatykę. Ale posiadanie ogólnych gramatykalnych pojęć jest ze wszech miar ważne. Ono rzeczy i stosunki rzeczy między sobą w nowy sposób porządkuje i jest już przedmową do zdrowej filozofji. Ta zaleta jest tak ważną, że drugi użytek tej wiadomości ogólnych praw mowy znika prawie wobec tego. Mam na myśli to, że kto raz zasady powszechnej gramatyki zna, łatwiej może być pouczonym o poprawnym sposobie używania słów w jakimkolwiek języku; zrozumie bowiem odrazu, że rzeczowniki męskie lub żeńskie w tym lub owym przypadku taką lub inną mają końcówkę.

Aby być zrozumianym, muszę w krótkości wymienić, o jakie to ogólne prawa gramatyki chodzi, których trzeba się nauczyć na własnym języku na to, by je módz później do obcych języków zastosować i z ich pomocą ułatwić sobie znajomość tych języków.

Trzeba znać części mowy. Definicje znaczenia tych części mało na co się przydadzą na początek szczególnie przy częściach mowy nieodmiennych, przyimku, przysłówku i spójniku, pytajniku i wykrzykniku. Nawet rzeczownika nie odróżnisz łatwo definicją od zaimka, ale dając przykłady i żądając przykładów, a objaśniając rzecz wedle potrzeby, dojdziesz niebawem do tego, że uczeń będzie wiedział jakie znaczenie ma każda część mowy i pojęcie swoje pomiędzy te części rozłoży, odróżni przedmiot od przedmiotu i od czynu i liczby, odróżni stosunki od rzeczy, a gdy to wszystko już uczyni, będzie można mu dać kilka określeń, które dadzą teorję tej teorji.

Rodzaje rzeczowników odnoszą się pierwotnie do przyrodniczego faktu, znanego każdemu dziecku, które ma ojca i matkę. Obok rodzaju męzkiego i żeńskiego istnieją dwa jeszcze rodzaje, jeden w przyrodzie, a drugi w myśli ludzkiej. Przedmioty nieżyjące i ogromna większość roślin są rodzaju nijakiego t. j. ani męzkiego, ani żeńskiego. Nazwa wspólna nadana zwierzętom jednego rodzaju, obejmuje tak męzkie jak żeńskie jednostki i jest zatem rodzaju wspólnego (generis comunis). Wszystkie jednak języki prawie nadały słowom, oznaczające przedmioty nijakie, albo pojęcie wspólne, rodzaj dowolny, męzki, żeński lub nijaki, i na to trzeba zwrócić uwagę ucznia. Tu jest także pora mówić o rodzajniku, którego w polskim języku nie ma, a który w innych językach poprzedzając rzeczownik, oznacza jego rodzaj. Taki rodzajnik bywa dwojaki w każdym rodzaju, albo wyraża swojem brzmieniem, że mowa o człowieku albo o rzeczy, o której już mówiono, albo że mowa o jakiemkolwiek innym człowieku, lub jakiejkolwiek innej rzeczy. O istnieniu rodzajników potrzebuje jednak tylko wiedzieć uczeń, który się uczy języków z rodzajnikami. Podobnież tylko wykształceńszemu uczniowi powie się o tem, że obok liczby pojedynczej i mnogiej, których znaczenie zrozumie doskonale i natychmiast, istniała dawniej w wielu językach, a istnieje dotąd w pewnych polskich narzeczach liczba podwójna.

Przypadków jest ośm, oznaczających stosunek jednego rzeczownika do drugiego, który się wyraża także pytaniem. Obok przypadków polskich zwykle w gramatykach wyrażone istnieje jeszcze abl. n. p. od kogo, jeśli w jakim języku nie mają wszystkie przypadki odrębnego brzmienia, nie przeszkadza to temu, że istnieją logicznie i że uczeń wykształceńszy powinien wiedzieć o ich istnieniu. Nazwy techniczne tych przypadków, jak i wszystkich form gramatykalnych są nazwami łacińskiemi i uczeń wykształceńszy powinien koniecznie te nazwy poznać już ucząc się zasad ogólnej gramatyki na języku ojczystym.

Pomijając naukę o przymiotniku, oznaczającym własność tkwiącą w przedmiocie, wskutek czego przyjmuje znamiona rzeczownika, z którym jest złączony, przejdę do zaimka; on ma bowiem filozoficzne znaczenie wielkie, a łatwo zrozumiałe dla ucznia, skoro się nań jego zwróci uwagę, nie mówiąc mu o tem, że to filozofia. Uczniowi należy się powiedzieć, że są rzeczowniki, które oznaczają jeden tylko przedmiot, a inne, które oznaczają liczne przedmioty jednego rodzaju t. j. imiona własne i pospolite. Pomiędzy pospolitemi są mniej i bardziej pospolite. Stół jest imieniem mniej pospolitem, a sprzęt jest imieniem bardziej pospolitem. W takim samym stosunku są do siebie imiona pies i zwierzę, albo szewc i rzemieślnik.

Każdy szewc jest rzemieślnikiem, ale nie każdy rzemieślnik jest szewcem, to trąca logiką i metafizyką, ale nie każde dziecko to zrozumie.

oskarżonych — ze względu na przedmiot oskarżenia o tyle tylko zbadane być winny, o ile noszą cechę przewrotu zamierzonego, gdyż tajne stowarzyszenie w rozumieniu § 386 u. k. za tajne uchodzić może, albo w razie konkretnego zakazu władzy, albo ze względu na sam cel związku; związek bowiem o celach z ustawą kolidujących, *a priori* za zakazany poczytać należy. Nie ulega zaś wątpliwości, że Stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej (do której, prócz Feldmana, wszyscy oskarżeni należą) o celach propagandy socjalistycznej, przez władzę cierpianemby być nie mogło, tem mniej o celach propagandy rewolucyjno-socjalistycznej.

O ile w latach ostatnich władze państwowe dozwalają publicznych związków i wieców socjalno-demokratycznych między klasą robotniczą, nie wypływa z tego, by to samo młodzieży uniwersyteckiej, która przecież inne ma cele i obowiązki, było dozwolone.

Za wewnetrzne przekonanie, według §. 11. u. k., nikt przed sądem nie odpowiada, lecz zmienia się rzecz od chwili, gdy te przekonania zewnętrznie czynami ujawniać się poczynają.

Oskarżeni też zasady swe socjalno-przewrotowe wielokrotnie w czyn wprowadzali.

W Czytelni akademickiej, wbrew jej statutom, od dłuższego czasu na pierwszem tle stanęły rozprawy, odczyty, agitacje w kwestjach społecznych, w kierunku zasad, wyznawanych przez oskarżonych. Nowicki i Breiter byli prezesami tej Czytelni. Kierunek ten Czytelni, z zadaniem młodzieży i statutami niezgodny, od lat kilku już istniejący, dał powód do zatargów z senatem akademickim, a w dalszej konsekwencji stanowi tło zajść, które rzecz na drogę karnosądową popchnęły.

Czasopismo „Ognisko“ z wiosną 1889 powstałe, wyłoniło się z Czytelni, gdyż jej wydział wydawnictwo to postanowił, komitet redakcyjny wybrał. Duszą tej redakcji byli: Gabryel Górski, Janikowski, Nowicki; inni oskarżeni mniejszy lub większy w redakcji i treści „Ogniska“ mieli udział. Artykuły programowe „Ogniska“, wspólna robota redakcji, zwłaszcza w późniejszych numerach, zdradzają hasła wprost socjalno-demokratyczne, jak np. „usunięcie pracy najemnej, usunięcie mieszczańskiej produkcji kapitalistycznej“, podburzanie przeciw „szlachcie i burżuazji“, jako wyzyskującej „nędzne, chore masy cierpiącego ludu“, „uświadomienie ludu o jego prawach“, „uzdolnienie go do walki przeciw wyzyskującym go klasom“ itp. Nie obcem jest „Ognisku“ szydzenie z religii, zwłaszcza katolickiej.

Niezawodnie rewolucyjno-socjalne związki zagraniczne, jak „Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej w Szwajcarji“, „Centralizacja“ w Warszawie, względnie lwowska grupa takowego, postanawiają popierać „Ognisko“, z czego dobitnie wynika, że uważały je jako pismo służące celom rewolucji socjalnej.

O ile jeden z obrońców usiłował zasady socjalnej demokracji przy rozprawie przedstawić jako jedynie na miłości chrześcijańskiej oparte, a nawet cytatami z pisma św., zwłaszcza Nowego Testamentu, dowodził podstawy dążności poszczególnych socjalnej demokracji, rzecz ta oczywiście nie nadaje się do poważnego traktowania, gdyż wobec notorycznych znamion praktycznego socjalizmu i znanych środków jego propagandy, między innemi antireligijności, nietolerancji, szerzenia zawiści między proletarjatem a możniejszymi — o źródłach takich co do socjalnej demokracji mowy być nie może, a socjalizm naukowy, wolny od tych prądów niemoralnych, zmierzający do ulepszenia warunków bytu warstw robotniczych drogą legalną, który niejednej, nader ważnej, zbawiennej reformie dał w ostatnich latach początek, oczywiście nie może być mięszany z propagandą socjalno-demokratyczną, etyce i prawu uwłaczającą — taki zaś prąd socjalno-demokratyczny uderza z artykułów „Ogniska“.

Gdy się spór między Czytelnią a senatem akademickim co do kuratora zaostrzył, artykuł Szukiewicza w nr. 4. i 5. „Ogniska“ staje się między innemi powodem relegacji Nowickiego Janikowskiego i Gabyela Górskiego na 4 półrocza z tutejszej Wszechnicy.

Relegacja ta daje powód do rozruchów z 26. i 27. stycznia 1891, pośród których rozbicie biustu rektora, własność kliniki stanowiącego, i rozbicie okna w mieszkaniu rektora flaszką rzuconą, przedmiotowo przedstawia dwie zbrodnie gwałtu publicznego z §. 85 *a* i §. 85 *b* u. k., co oczywiście wywołało dochodzenie policyjne i dało początek następnie obecnej sprawie karnej.

Ze względu na przedmiot obecnego oskarżenia konstatuje trybunał, na podstawie odczytanych na rozprawie aktów z procesu lwowskiego z r. 1889, że w Warszawie istniał związek socjalno-rewolucyjny „Centralizacja“, mający w Galicji trzy grupy: we Lwowie, w Dublanach i w Krakowie, że do lwowskiej grupy należeli: Stanisław Kozłowski, Klimaszewski i Górzycki, a jeden list Homulickiego stwarza podejrzenie, iż do grupy krakowskiej należał Homulicki. Z Kozłowskim, którego sąd lwowski za należenie do tajnych stowarzyszeń z §. 285 i 287 u. k. ukarał, niektórzy z obecnie oskarżonych pozostawali w ściślejszych stosunkach; wylicza też przewodniczący poszlaki, rzucające podejrzenie, że niektórzy oskarżeni należeli do grupy krakowskiej, ponieważ atoli są to poszlaki luźne, nieustalające ścisłego związku między oskarżonymi a rzeczoną tajną organizacją, trybunał nie nabrał przekonania, aby oskarżeni do tejże organizacji tajnej należeli lub jakąkolwiek styczność z nią mieli. Podobnież nie nabrał trybunał przekonania, by oskarżeni należeli do związku szwajcarskiego „Zjednoczenia“; innych zaś tajnych stowarzyszeń, do którychby oskarżeni mieli należeć oskarżenie nie porusza, ani też rozprawa takowych nie wyjawiła.

Wobec tego uwolniono z braku dostatecznych dowodów oskarżonych od zarzuconego im oskarżeniem występku.

O ile w czynach, za udowodnione powyżej uznanych, mieścić się mogą znamiona występków z §. 300, 302 i 305 u. k. z powodu podburzania przeciw władzom, klasom, instytucji własności itp. rzecz ta usuwa się od bliższej rozwagi trybunału, gdyż są to czyny zupełnie odrębne od czynów podstawą oskarżenia będących, tak, iż nie może być w obecnym wypadku stosowanym przepis § 262 post. karn.

Od oskarżenia Baranieckiego odstąpił p. prokurator, przeto w myśl §. 259, 2 u. k. uwolnić go należało.

Co do Józefa Górskiego i Kluszyńskiego zeznania świadków były tak chwiejne, iż nie można było dokładnie na tej podstawie przyjąć zakładanie tajnych, jak to ustawa określa, stowarzyszeń.

W sprawie waluty.

Wiedeń d. 4. lipca.

Poseł Suess zabrał wczoraj głos w parlamencie w sprawie waluty i ciętej, sarkastycznej krytyce poddał dążenia ślepych zwolenników złota, pragnących za jakąbądź cenę ufundowania naszych pieniędzy na złocie na wzór Anglii lub Niemiec. Przyznał on wielkie znaczenie kwestji, podnosił ważność uregulowanej waluty na wypadek wojny, ale zarazem oświadczył się wprost przeciw walucie złotej, która jest tylko pieniądzem bogatych klas i przeciw której w obronie biedniejszych warstw ludności w Anglii nawet podnosiły się głosy znakomitego polityka Balfoura. We Francji, mimo ogromnych zapasów srebra, nie ma ażja, ani żadnych trudności w płaceniu i panują stosunki monetarne najregularniejsze. Niemcy po wojnie z Francją i kontrybucji miliardowej zdobyły się na walutę złotą, ale srebra nie wycofano zupełnie z obiegu zachowując sobie ostateczną reformę na przyszły czas. Czas ten jednak nie nadszedł jeszcze i nie nadejdzie tak prędko. Wielkim masom ludności potrzeba taniego pieniądza t. j. srebra. Obiega tedy dziś jeszcze więcej, niż 400 milionów marek srebrem w Niemczech. Zkąd zresztą Austro-Węgry wezmą złota tyle, ile projektuje się dla reformy waluty? Potrzebaby 300 milionów reńskich złotem.

Wskazuje się wprawdzie na Rosję, ale Rosja ma własną produkcję złota, mogła więc zebrać do 120 milionów, co przedstawia ledwie dwa i pół roczną produkcję. Gdyby ktoś zechciał złoto skupywać, to narazi targ światowy na wielkie wstrząśnienia i sprowadzi znaczne podrożenie ceny tego metalu. Popyt za złotem wzrasta bowiem z roku na rok, a jego produkcja obniża się i po kilku wiekach wszelkie złoto przerobione będzie w celach przemysłowych, jak to już dziś stało się z platyną. Na razie można tylko godzić się na bimetalistyczną reformę w zasadzie, a na uznanie pełnej wartości srebra już dzisiaj, co zapewniłoby Austro-Węgrom korzystną pozycję wobec krajów dążących do czysto srebrnej waluty. Relacja ustanowi się kiedyś międzynarodową ugodą, a dzisiejsze wahania cen srebra w stosunku do złota ustaną. Trwanie uporczywe zaś przy walucie czysto złotej, jest nawet niebezpieczne, gdyż z czasem liczba krajów o walucie czysto srebrnej wzróść musi niepomiernie, a tem samem ich znaczenie w gospodarstwie światowem zaważyć musi na niekorzyść krajów z walutą złotą. Kraje te pozbawione środka wymiany, uznanego przez większość, narażone będą na straty nieobliczalne.

Kto więc dziś myśli o reformach, niech wszystko to dobrze zważy, a mowcy nie nazywa małodusznym.

Dziwnie jasnym komentarzem do tych wywodów posła Suessa jest gwałtowna zniżka rubla w Rosji. Rezerwy złote nie wstrzymują tej zniżki, bo ulatniają się i nikt ich nie utrzyma w piwnicach bankowych. Łatwiej zawsze złoto zebrać, jak zatrzymać. Nędza kraju wytwarza stosunki, przeciw którym żadna polityka finansowa nic nie wskóra. Plony zbożowe podtrzymywały kredyt rosyjski w latach ostatnich. Teraz Rosja ma najsmutniejsze widoki na najbliższą przyszłość. Zapasy wyczerpały się, podatki wpływają nieregularnie, lud szturmuje magazyny zbożowe i Wysznegradzki musi swoje z emfazą w bankach londyńskich i paryskich złożone kapitały złote wycofywać. Wraz z tym odwrotem kapitałów rosyjskich, dokonuje się zwolna przemiana wyobrażeń o sile finansowej Rosji i tam nawet, gdzie szowinizm polityczny zaćmiewa jasny na sytuację pogląd, jak we Francji. W ostatnich tedy dniach w Paryżu sprzedawano konsole rosyjskie, co natychmiast sprowadziło dwuprocentową zniżkę. Ruble w Paryżu, Berlinie i Londynie sprzedawane spadły o sześć procent w ciągu sześć dni. Ale jak dziwić się można tej chwiejności kursu papierów państwa, które eksportując w latach normalnych zboże, dziś znajduje się w tak smutnem położeniu, że zbiera się w Petersburgu kongres kolejowy (zwołany na jutro), aby obradować nad nadzwyczajnymi środkami celem zapewnienia tańszych kosztów przewozu zboża dla biednej ludności! Jak poważne muszą być ostateczne symptomata nędzy w Moskwie, kiedy chwytają się takich heroicznych — jak na carat — uwzględnień i objawów miłości i troski dla ludu!

Nasuwa się po tem wszystkiem pytanie, co pomogłaby Rosji rezerwa złota, choć trzykroć większa, niż wycofana obecnie z banków zachodnich i czy za rubel oparty na srebrze nie wróconoby z Niemiec wysłanego tam zboża rosyjskiego.

Dziennikarstwo a Koło polskie.

W sprawie zatargu prasy galicyjskiej z redakcją komunikatów Koła polskiego, pisze petersburgski *Kraj*:

Całe zajście w swym przebiegu formalnym trąci jakimś takim duchem plotkarskiej parafiańszczyzny, jakiemś tak małomiasteczkowem zacięciem, że doprawdy ze zdumieniem widzi się w w niem Koło polskie, tj. poważne grono, liczące bezwątpienia kilku niepospolitych mężów stanu w europejskiem tego słowa znaczeniu. Zkądinąd wszakże treść sprawy nasuwa dość smutne uwagi o dziwnym zaiste braku temperamentu politycznego i niezrozumienia ducha czasu u większości naszych posłów. Być może, prasa galicyjska nie stoi na wyżynach współczesnej publicystyki, być może nie posiada ani potężnych talentów, ani zasobów materjalnych, ale wszystkie te braki i ułomności nie upoważniają pp. posłów do traktowania jej w obelżywy i lekceważący sposób. Przedewszystkiem sprawy publiczne nie mogą być traktowane w duchu cechowej wyłączności, który zdaje się pokutować w komunikacie Koła polskiego, a jedynem lekarstwem na niedokładne informacje dziennikarskie są informacje dokładne, udzielane zawczasu przez Koło polskie bez różnicy przekonań i programów. Służba prasowa w Kole polskiem jest zorganizowana nieosobliwie, to też należy ją poprawić i ulepszyć, a nie bawić się w papierowe gromy z krzeseł kurulnych w rzekomej obronie „bałamuconej opinii publicznej“. Posłowie nasi są zamało „ludźmi politycznymi“ a zanadto „wielkimi ludźmi“, i dziś gdy taki parlamentarny mocarz jak Gladstone, nie omieszka nigdy utrzymywać z prasą ożywionego stosunku, u nas lada kandydat z Capowic już się w togę owija i uważa wszelkie omawianie spraw publicznych za osobistą obrazę. Fakty analogiczne, jak komunikat Koła, miały co prawda miejsce w Anglii, ale działo się to przed 100 laty, czyż więc doprawdy do tego stopnia pozostajemy w tyle pod względem wykształcenia i ducha politycznego?

W tej samej sprawie pisze ***Trybuna***:

Tak dzikich stosunków politycznych i prasowych nie wykaże chyba żaden kraj, mający pretensję do polityki — i wierzyć się nie chce, że Koło, nabierające siły i znaczenia na zewnątrz, zamiast szukać sił i oparcia w opinii kraju, ma tylko słowa lekceważenia i pogardy dla dziennikarstwa.

I jeszcze w dodatku mamy słuchać pociesznych kazań p. Masłowskiego, który zmobilizowawszy swą sofisterją, usiłuje udowodnić, że besztający p. Stadnicki, to kraj cały, a dziennikarze polscy, to tylko cząstka maluczka tego kraju — że kraj, t. j. p. Stadnicki, nie może być postawiony w takiej pozycji, w którejby swoją cząstkę, t. j. dziennikarzy miał przepraszać — że owszem może ją karcić za złe postępowanie, a ona powinna uchylić głowę, uderzyć się w piersi i inaczej postępować...

Gdy się czyta te brednie, wykluczające możność wszelkiej rady, wszelkiej krytyki, wszelkiej opozycji, gdy się zmierzy całe to abominacyjne bałwochwalstwo powagi, to cyniczne uderzanie czołem za brzęczącą monetą laenderbanku — tę skrytą wewnątrz żądzę tłumienia wszystkiego, co się zwie wolną myślą i opinią publiczną — to się chce krzyczeć z rozpaczy, jak człowiekowi, którego nagle z dnia słonecznego rzucono w ciemne podziemia.

I to ma być elita naszych mężów politycznych, i to ma być organ, który jej broni?

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. Lipca.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj do Buska na kilkutygodniowy pobyt.

Profesor dr. Roman Pilat wystąpił, jak się dowiadujemy, z łona komsji artystycznej do nadzoru sceny polskiej.

Ks. Windischgrätz, komendant 11 korpusu, wyjechał do Pragi i Amsterdamu.

P. Kotarbiński, artystyczny kierownik teatrów warszawskich, bawi w Krakowie.

Mianowania. Namiestnik zamianował dr. Juliusza Cseszneka, w Stanisławowie, asystentem sanitarnym i przeznaczył go do starostwa pow. w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Karola Gołombka, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Kocurowie.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja przemyska: Ks. Jakób Szałajko koop. w Drohobyczu mianowany zastępcą katechety w gimnazjum drohobyckiem. Ks. Marcin Biały proboszcz w Brzozowie, mianowany dziekanem brzozowskim. Godność tajnego szambelana Ojca św. otrzymał ks. Józef Januszkiewicz, proboszcz w Bliznem. Administratorem w Jeżowem mianowany ks. Jakób Błaszczak, tameczny kooperator.

Dyecezja tarnowska: Ks. Wilhelm Skopiński proboszcz w Padwi i notarjusz dekanatu mieleckiego odznaczony został exposit. can.

Prezenty na gr. kat. probostwa otrzymali: ks. Jul. Rożankowski z Hlibokiej na Chosuczyn, Jak. Różka z Mykietyniec na Kramoiłę i K. Petrowski z Pochówki na Peresół.

Doktoraty. Stopień doktorów wszech nauk lekarskich otrzymali wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Hirsch Beck rodem z Krakowa, Samuel Bendel z Bohorodczan w Galicji i Marjan Kulczycki ze Lwowa.

Awans lipcowy na kolejach państwowych. (Dokończenie.) Asystentami: Fuchs Stanisław przy stacji we Lwowie, Nossek Adolf przy stacji w Suczawie, Wroński Karol Piotr przy stacji w Olszanicy, Bordolo Wiktor przy dyrekcji w Krakowie, Malik Błażej przy dyrekcji w Krakowie, Epperlein Jan przy stacji w Czerniowcach, Stelzer Jan przy inżyn. przy dyrekcji we Lwowie, Leszczyński Celestyn przy stacji w Załużu, Mehofer Eugeniusz przy dyrekcji w Krakowie, Jurkiewicz Władysław przy stacji w Buczaczu, Stekel Henryk inżyn. przy warstacie w Stanisławowie, Beister Tomasz przy st. cji w Ustrzykach, Milczanowski Karol przy stacji w Skawinie, Müller Wilhelm przy dyrekcji we Lwowie, Pieterkiewicz Władysław przy dyrekcji w Krakowie, Schrenzel Edmund inżyn. przy dyrekcji w Krakowie, Kołtunik Szczepan przy stacji w Gajach wyżnych, Dąbrowski Ludwik przy stacji w Nowym Sączu, Noworyta Władysław przy stacji w Lachowicach, Scherzinger Roman inżyn. przy warstacie w Stanisławowie, Wichsel Maurycy inżyn. przy warstacie w Stanisławowie, Weidenfeld Benjamin inżyn. przy konserwacji w Stanisławowie, Rappaport Izrael inżynier przy dyrekcji w Krakowie, wszyscy z płacą 700 zł. Asystentami: Kurzer Berl przy stacji w Bolechowie, Wojnarowski Witalis przy stacji w Samborze, Wojnar Franciszek przy magazynach materjałowych w Stryju, Wondrausch Jakób przy dyrekcji we Lwowie, Malinowski Józef przy stacji w Bursztynie, Szczepański Celestyn przy stacji w Woli turzańskiej, Kahane Józef przy stacji Podgórze Płaszów, Buch Izydor przy ogrzewalni we Lwowie, Reichard Franciszek przy dyrekcji we Lwowie, Oleksiński Włodzimierz przy dyrekcji w Krakowie, Różkiewicz Jan przy stacji w Pisarzowej, Święcicki Włodzimierz przy stacji we Lwowie, Maślonka Ludwik przy stacji w Drohobyczu, Kuzyk Andrzej przy stacji we Lwowie, Sabath Salamon przy stacji w Hatnie, Treger Maurycy przy stacji w Ławocznem, Grünspann Szymon przy stacji w Jaśle.

Śluby. Związek małżeński między p. Marcinem Maślanką autoryzowanym inżynierem i panną Wandą Jaworską pobłogosławiony został w sobotę wieczór w pięknie na ten cel udekorowanej kaplicy, wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, przez ks. Kamińskiego, wikarego kapituły lwowskiej, przyjaciela od lat szkolnych p. młodego. Orszak ślubny zajechał ze Lwowa wprost przed wiejski skromny kościółek, gdzie już liczna miejscowa ludność oczekiwała rzadkiego w tem miejscu zjawiska. Przy dźwięku „Veni creator“ znaleźli się wszyscy na swoich stanowiskach, a po obrzędzie ślubnym rodzice państwa młodych ugościli po staropolsku zaproszonych gości w domu swoich krewnych państwa Krasuckich w Dublanach, gdzie ożywiona uczta przy licznych toastach i ochoczej zabawie, przeciągnęła się do białego dnia.

W Prażmowie pod Warszawą pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Apoznańskiego, obywatela gubernji grodzieńskiej, z panną Bronisławą Ryx, córką Bronisława i Izabeli, właścicieli Prażmowa.

Dar. Dyrekcja Kasy oszczędności w Kołomyi uchwaliła rozdać miejscowym ubogim 200 zł. na pamiątkę założenia kamienia węgielnego pod budujący się gmach tejże kasy, która to uroczystość nastąpi 10 b. m.

Wylewy w mieście. Wskutek ciągłych deszczów nawalnych, domy na przedmieściu gródeckiem stoją w wodzie. Szczególniej naprzeciw dworca czerniowieckiego aż ku rogatce potworzyły się formalne stawy, tamujące przystęp do domów. Woda dostaje się do mieszkań tak, że sprzęty pływają. Jeden z mieszkańców opowiada nam, że kot jego spadłszy z łóżka, utopił się na środku izby. Mimo poczynionych spustów i czerpania, woda ze spodu przybywa.

Silna detonacja i dym wydobywający się z okien piątrowych domu pod l. 23 w Rynku, zaalarmował, wczoraj o godz. $^1/_2$ do 5 po południu, straż pożarną, która też zaraz przybyła na miejsce wypadku. Eksplozję spowodował chłopiec terminator stolarski, wysłany przez majstra Żerebeckiego dla zapuszczenia podłogi. Gotował on farbę z terpentyną i ta eksplodowała. Pożar ugaszono jedną konewką wody, chłopca zaś lekko poparzonego odesłano do szpitala.

Okrzyk: gwałt, morderstwo, odbijał się wczoraj echem po wonnej ulicy Rappaporta, wyrzucany z piersi Mojżesza Lublinera, potomka walecznego Judy. Przywołany rewizor policyjny nie widząc krwi czerwonej, która ma zazwyczaj lać się przy wszelkich mordach, a nie mogąc niczego dowiedzieć się od rozszalałego w krzykach brata z nad Jordanu, rozpoczął śledztwo sumienne i szczegółowe na miejscu, i wreszcie dowiedział się, iż Lublinerowi zdawało się tylko, iż go zabiło smażone udko kurczęcia, które dziecko w oknie pierwszego piętra obgryzując, przypadkowo opuściło. Widocznie los nie chciał ofiary Lublinerowej, kiedy go z tak strasznego nieszczęścia wyratował. Poszedł do domu cały i nienaruszony, a tylko chrypka, jako skutek jerychońskiego wrzasku, ścisnęła jego wyczerpane gardło.

„Woda“, która się nazywa „sodową“, wyrabiana przez p. Pomeranza, musi się składać z bardzo oryginalnych składników, jeżeli wypicie jednej szklanki tego specjału wywołuje silne wymioty, jednem słowem objawy otrucia, jak boleśnie doświadczył „zdrowy jak rydz“ oficjał pocztowy p. N. F. — Z tego względu zdałoby się, aby władze, których zadaniem czuwanie nad sprzedawanemi środkami spożywczemi, zbadały składniki „wody Pomeranza“ i ewentualnie jemu poradziły fabrykować... trucizny, a nie chłodniki.

W sprawie wożenia cegieł przez miasto wydał magistrat lwowski niedawno temu rozporządzenie, aby przykrywano je płachtami ochraniając w ten sposób od kurzu, powstającego przez trzęsienie. Przykrywanie to przy obecnych deszczach codziennych jest zbytecznem, gdy jednak nastaną dni suche, środek ten okaże się niedostatecznym, pył bowiem przez tarcie wydobywa się z pod wozu, a wiatr roznosić go będzie jak i bez przykrycia. Celem zapobiegnięcia temu, o wiele lepszy już środek zaprowadziła fabryka cegieł maszynowych „na Stillerówce“, mianowicie przed wyprowadzeniem każdej fury z fabryki, każecegły skrapiać wodą, skutkiem czego pył staje się cięższym i nie podlega przenoszeniu. Radzimy przeto pójść za tym przykładem.

Zdrowe zasady Anglii, że i klasy rzemieślnicze potrzebują ludzi inteligentniejszych i nieco więcej wykształconych, poczynają u nas coraz bardziej się krzewić i znachodzić zastosowanie. Oto w ostatnich dniach, jeden z tutejszych restauratorów, pomimo uskładanego mająteczku, oddał swego syna, który ukończył niższe gimnazjum na naukę do kucharza. Cieszyć się należy, że zaczynamy się uczyć szanować pracę i pojmować, że inteligentny robotnik więcej wart i większą korzyść przynieść może społeczeństwu, aniżeli proletarjat inteligencji, ciężar innych i materjał do wszelkich nieporządków i niepokojów.

Kardynał książę Dunajewski mianowany został przez papieża protektorem Terezyanek, czyli Karmelitanek Przenajśw. Sakramentu przy kościele św. Brygidy na placu Farnese w Rzymie. Klasztor ten został nabyty na własność przez hrabiankę Wiel-

---

Otóż zaimki są to właściwie imiona najpospolitsze, skoro każde imię może być zastąpione zaimkiem, który bywa różny w miarę stosunku mówiącego do przedmiotu oznaczonego przez imię, a czasem w miarę stosunku tego przedmiotu do innego przedmiotu. Rzeczy są osobami albo nie. Osobą jest to, co może myśleć i mówić a zatem duch i człowiek obdarzony duchem. Wszystkie inne przedmioty są właściwemi rzeczami. Że jednak zwierzęta tak się zachowują, że nam trudno pamiętać o tem, iż ducha nie mają, obchodzą się z nimi ludzie w mowie tak, jakby miały ducha i w mowie duch, człowiek i zwierzę są zarówno osobami. Dla ich oznaczenia służą zaimki osobiste. Pierwsza osoba oznacza kogokolwiek mówiącego, druga kogokokolwiek do którego się mówi, trzecia wszystkie inne osoby. Tak jak człowiek wmawia w zwierzę, że ma ducha i że jest osobą, tak może wmówić to samo w przedmiot martwy. Przecież dziecko, które się o sprzęt uderzy, zwykle potem ten sprzęt bije, tak jak gdyby ten sprzęt czuł, jakby myślał i jakby był winien temu, że się dziecko uderzyło. Tak samo można przeto czasem zaimki osobiste zastosować do przedmiotów martwych. Trzeciej osoby wzywa się w ten sposób prawie zawsze mówiąc n. p. o chmurze gradowej. Ona już poszła za rzekę. Ale kto się tego gradu boi i widzi chmurę, która ku niemu ciągnie grożąc jego plonom zagładą, uwierzy na chwilę, że ta chmura ma myśl, która zrozumie jego przemowę i gotów do niej przemówić wołając: „Ty chmuro idź sobie, co ty chcesz odemnie“. Nareszcie ktoś może bajkę opowiadać, w której przypisze chmurze rozum i mowę i wtedy chmura sama będzie mówiła o sobie „ja“. Każdy ruch, każda siła każe się człowiekowi domyślać woli, która za tym ruchem, za tą siłą tkwi. I taka wola jest i Bóg chce, aby się wszystko tak ruszało podług jego praw, ale Bóg jest osobą, a osobą nie jest chmura i każdy, który spokojnie pomyśli wie, że chmura osobą nie jest, a mimo to może o niej mówić tak jak gdyby osobą była. Do zwierząt przemawiamy tylko o wiele częściej w drugiej osobie, ale mowa polska dowodzi tego, że zwierząt nie ma naprawdę za osoby, w liczbie mnogiej bowiem i w rodzaju męskim odróżnia wyraźnie osoby od innych rzeczy, a zwierzęta do tych innych rzeczy dolicza, zachowując dla nich tylko cechę żywotności wyrażoną przez końcówkę drugiego przypadku liczby pojedyńczej.

Trzecia osoba wyraża się za pomocą różnych zaimków wskazujących wedle tego, czy jest bliższą czy dalszą. Inne znowu zaimki zastępują przymiotniki, a raczej są przymiotnikami niewłaściwie między zaimki policzonemi. Mój, twój, jego, który, i tak dalej, są to przymiotniki, zachowują się jako przymiotniki, tak samo się odmieniają i nie powinne być między zaimki doliczone, jeżeli to ich doliczenie i ustanowienie osobnych gatunków zaimków dla nich właśnie nie ma tylko służyć do obciążenia i obałamucenia myśli młodzieńczej, bo niczego się człowiek nie nauczy tworząc osobne szuflady dlatego, co do osobnej szuflady iść nie powinno.

Przy słowie, czyli czasowniku należy odróżnić czasy i tryby i strony. I tu znowu powinno się postępować jedynie logicznie, a nie filologicznie. Uczą np. z powodów filologicznych, że tylko trzy czasy istnieją w języku polskim, a że oprócz tego są czasowniki dokonane i niedokonane. Te powody filologiczne mogłyby jeszcze ulegać dyskusji. Zupełnie podobne zjawiska widzimy w innych językach, gdzie czasy dokonane i czasy historyczne posługną się także odrębnemi źródłosłowiami. Ale choćby same jedne tylko słowiańskie języki odmieniały źródłosłowie pierwotne przy rozmaitych czasach, nie należałoby się tą filologią i jej skutkami obałamucać umysłu młodzieży, którą nic nie obchodzi to jak forma jaka powstała, a obchodzi jedynie to co forma jaka oznacza. Trzeba nauczyć znaczenia czasów i domagać się od ucznia, aby wiedział jaki logiczny czas oznacza jakaś forma jego ojczystego języka czy przeszły niedokonany, czy dokonany, czy historyczny tj. używany przy zwykłem opowiadaniu, czy też pozaprzeszły, czy też znowu przyszły dokonany albo niedokonany, albo także historyczny. Tak samo chodzi o znaczenie trybów a nie o ich filologiczny początek i nie zawadzi nadmienić że tryb warunkowy istnieje tylko jeden i że te języki które mają niby dwa tryby warunkowe jak grecki i francuski, mają tylko różne formy dla różnych czasów trybu warunkowego. Jeden zatem tylko tryb warunkowy istnieje w tej logicznej gramatyce, której się należy dzieci uczyć na własnym ich języku. Przy stronach czasownika występuje znowu rzecz filologicznego znaczenia, są bowiem słowa, które oznaczają stany nie oddziałujące na kogo innego, albo na coś innego, jako to spać, siedzieć, biegać, cierpieć i te mają tylko jedną stronę czynną. Inne przeciwnie oznaczają czyn wywołujący zmianę po za tym który działa, jako to jeść, bić, przemienić, mówić i te mają trzy strony: czynną, jeżeli się kładzie nacisk na tego co czyn spełnia, bierną jeśli się kładzie nacisk na to co wskutek czynu ulega zmianie, albo powstaje jak np. „słowo wymówione“, nareszcie zwrotną, która wyraża czyn wykonany na sobie albo dla siebie tylko. Jeśli są w języku słowa, które mają osobną formę dla strony zwrotnej jak w polskiem palę i płonę, bielę i bieleję, trzeba na to zwrócić uwagę ucznia, co się dotąd nie dzieje.

Z tej właściwości słowa wypływa jedyna zasada syntaktyczna, która do tej logicznej i istotnie potrzebnej gramatyki należy, a tą zasadą jest rozróżnienie między podmiotem, który w zdaniach czynnych jest zawsze w pierwszym przypadku, a w biernych w polskim w czwartym przypadku, a w różnych językach różnie a przedmiotem który bywa w zdaniach czynnych najczęściej w czwartym, a w biernych zawsze w pierwszym przypadku. Podmiot jest to ten co działa, przedmiotem to, co wskutek działania ulega zmianie, albo powstaje. Wszystkie dalsze reguły syntaktyczne są rzeczami, których się można nauczyć z używania, a które z żadnej logicznej nie wynikają konieczności, są wyjątkami z tej ogólnej dopiero co wypowiedzianej reguły, wedle których niektóre słowa innych wymagają spadków jak te, które z logiki mowy wynikają, a niektóre przyimki podobnie się zachowują jak te słowa. Kuciem tych reguł syntaktycznych tak samo się nikogo niczego nie nauczy jak kuciem rozmaitych form przypadkowych, czasowych albo osobistych we własnym języku.

Ta natomiast nauka logicznych zasad wszelkiego języka, której można się bardzo szybko nauczyć na języku ojczystym, uczy istotnie refleksji, co do najogólniejszych stosunków rzeczy między sobą. Nie nazywa się filozofią, ale jest początkiem wszelkiej filozofii i rzeczą, która jasne myślenie znakomicie ułatwia; jest zresztą jedyną rzeczą, którą człowiek wykształcony zwykle z gramatyki ojczystego języka pamięta i którą pamiętać potrzebuje. A dziecka można tej rzeczy nauczyć prędko i bez utrudzenia.

Te dzieci, które mają się uczyć obcych języków i które dążą do wyższego wykształcenia, na tem nie poprzestaną, trzeba im wcześnie powiedzieć, że istnieją w każdym języku różne deklinacje, konjugacje i wyjątki z deklinacji i konjugacji, a przytem należy się im wskazać konjugacje i deklinacje własnego języka, ale za pomocą znamion wpadających w oczy niezbyt mądrych, niezbyt filologicznych. Trzeba już podział konjugacji i deklinacji urządzić tak, aby dziecko zrozumiało od razu, dlaczego co do jakiej klasy wyrazów należy. Jeżeli tylko filolog o tem wie, niech sobie powie, że podział jest zły, że dziecko może go wykuć, ale nie może go zrozumieć i że kując rzecz niezrozumianą, umysł swój sfałszować musi.

Dla młodszych dzieci wystarczy taka najogólniejsza wskazówka i na niej poprzestać trzeba. Z dorastającemi dziećmi, dążącemi do wyższego wykształcenia można przystąpić do innego ćwiczenia uwagi i można ich znowu na ojczystym języku nauczyć przypatrywania się dokładnego formom mowy. Powie się im kilka rzeczy zasadniczych. To czem jest źródłosłów, temat czasu jakiegoś lub trybu, końcówka, przestawka i jak się pewne głoski przemieniają wskutek ich położenia, aspiracji lub zmiękczenia pewnego stopnia. To wszystko muszą wykuć na pamięć, a potem można im zadawać w szkole pisemne ćwiczenia gramatyczne n. p. Powiedz mi jakie rzeczowniki nieżywotne męskie mają końcówkę *a* w drugim przypadku, nie wylicz mi te wszystkie rzeczowniki, bo to niepodobieństwo, ale powiedz mi na jakie spółgłoski i gatunki spółgłosek kończy się ich źródłosłów. Albo można także zadać ćwiczenie syntaktyczne i zażądać n. p. tego, aby uczeń napisał jakie znaczenie mają czasowniki żądające trzeciego przypadku. Przy takich ćwiczeniach syntaktycznych można się także domagać określenia logicznej różnicy między formami jednobrzmiącemi, można kazać uczniom wyszukać w zdaniach polskich, gdzie drugi przypadek jest genitivem, a gdzie jest ablativem, albo gdzie chodzi o czas dokonany, a gdzie o czas historyczny. Tego rodzaju ćwiczenia wykształcą uwagę i nauczą tego czego szkoła wiecznie uczyć musi tj. znaczenia reguł czyli praw, od których poznania zależy rozumienie świata. Tylko jednego unikać trzeba, nie trzeba tych ćwiczeń robić zbyt wiele; jeśli są przedwczesne albo zbyt częste, stają się mechanicznemi i ogłupiającemi. Nie trzeba także przerywać jakiegoś czytania, które ma być zajmującem i pouczającem uwagami gramatycznemi, bo te odstręczają od czytania i rozrywają uwagę na wszystkie strony. Takie ćwiczenia gramatyczne mogą być dobremi, pornszą do samodzielnej pracy, do naukowego badania i pozostawią osad w pamięci, bo pamięta się to, co się samemu zbadało. A nie są to ćwiczenia, któreby przechodziły zdolność starszej szkolnej młodzieży, od której dziś wymagają nieraz za wiele, np. przy dowodach matematycznych. Natomiast bierne kucie nieustalonych od tego częstokroć reguł gramatycznych własnego języka, nie przyda się na nic i nic pozostawi w pamięci.

Wojciech Dzieduszycki

horską, przełożoną tego zgromadzenia. W klasztorze tym niegdyś mieszkała i pisała słynna z dzieł swoich mistycznych św. Brygida.

Nabożeństwo pamiątkowe odbędzie się jutro, o godzinie 10 rano, w Krakowie w kościele XX. Pijarów, jako w rocznicę Unji Polski, zawartej z Litwą w Lublinie 1569 r.

Ucieczka. Utrzymujący w Krakowie kantor wymiany pieniędzy i przyjmujący zlecenia na giełdę wiedeńską, p. Samuel Goldfinger, uciekł z Krakowa, pozostawiwszy znaczne zobowiązania, dochodzące według pogłosek wiarogodnych do 70,000 zł. Ucieczka Goldfingera nastąpiła temi dniami; poszkodowane zostały tak osoby prywatne, jak niektóre instytucje finansowe tutejsze. Jak się dowiadujemy, zbiegły Goldfinger eskontował fałszywe weksle, zaopatrując je w fałszywe podpisy, znakomicie naśladowane. To było powodem, że mógł wzywać tak znaczną kwotę. Kwota ta wszakże, o ile się zdaje, utonęła przeważnie w grze giełdowej, którą Goldfinger namiętnie uprawiał; Goldfinger umknął podobno do Ameryki. Kantor S. Golfinger znajdował się przy placu WW. Świętych w domu narożym, tuż naprzeciw głównego wejścia do magistratu.

Egzamina. W dniu 25. czerwca odbył się w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie egzamin główny uczniów roku III. Do egzaminu przystąpiło 10 uczniów i wszyscy otrzymali patent. Nazwiska ich są: Boski Stanisław, Dobrzański Bronisław, Godelfroy Cezar, Grzesik Jan, Marasiewicz Mieczysław, Myszkowski Zygmunt, Plewiński Kazimierz, Pruski Karol, Ślewiński Jan, Turakiewicz Ludwik. — Egzamin dojrzałości ustny odbył się w tarnowskiem gimnazjum od 30. czerwca do 3. lipca pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dr. Zygmunta Samolewicza. Składało egzamin 28 uczniów. Uznani zostali za dojrzałych: Bocheski Feliks (z odznaczeniem), Dubas Piotr, Górski Kazimierz, Hyjek Jędzej, Jachtyl Jan, Kaczkowski Karol, Kieroński Leon (z odzn.), Kulinowski Marjan (z odzn.), Lechowicz Franciszek, Łańcucha Szymon, Malinowski Piotr (z odzn.), Mróz Franciszek, Paszkowski Karol, Richter Julian, Piotr Zdisław, Brokwicz de Rogojski, Siudut Jędrzej (z odzn.), Adam Oksza Strzelecki, Tannenbaum Izaak, Tichy Franciszek, Trzba Józef (z odzn.), Trybowski Władysław, Walczak Franciszek, Zmarz Michał i Żychoń Marjan. Trzem uczniom pozwolono po ferjach poprawić egzamin z jednego przedmiotu, a jednemu powtórzyć egzamin dojrzałości po upływie całego roku.

Udział w wyścigach krakowskich był nadspodziewanie liczny; w pierwszym dniu zebrano za wstępy 8.600 zł., w drugim dniu przeszło 5.000 zł., obrotowy kapitał w drugim dniu na totalizatorze był przeciwnie większy, wynosił bowiem 32.000 zł., gdy w pierwszym tylko 20,000 zł. Prawie wszystkie konie wyścigowe opuściły już Kraków, oprócz „Aspiranta“ i „Wariora“, które według rozporządzenia właściciela hr. Mikołaja Esterhazego, w wyścigach wrocławskich mają brać udział. „Aspirant“ zgłoszony został do biegu o nagrodę księżycz. Jak donosi *Sport* sprzedany został „Aspirant“ za 4.000 zł. do stadnina do Niemiec. Według umowy ma prawo właściciel jego obecny do końca przyszłego roku używać go do biegów płaskich, wykluczone są jednak wszystkie biegi z przeszkodami (*Steeple-chase*) i biegi z płotami (*Hurdle-race*). W meetingu krakowskim najwięcej odniósł zwycięztw p. Antoni Dreher, zabierając swymi końmi 5 pierwszych i 2 drugie nagrody; za nim w szeregu następuje hr. Mikołaj Esterhazy z 3-ma pierwszemi i 2-ma drugiemi nagrodami, przed Wład. Schindlerem, który 2 pierwsze i 3 drugie nagrody uzyskał. Alfred Myszkowski (sen.) pochwalić się może 1 pierwszą i 2 drugiemi nagrodami. „Aspirant“ i „Elekta“ po dwa razy zwycięzko do wagi weszły.

Wskutek głębokich piwnic, wykopanych niegdyś przez przemytników zapadła się w Grzymałowie, dnia 26. b. m., cała ulica na 5 metrów w głąb. Na tem miejscu był dawniej cmentarz, więc w ziemi sterczy pełno ludzkich czaszek i kości. Ziemia zapadła się tuż przed progami kilku domów żydowskich, mieszkańcy tedy powyprowadzali się z nich, bojąc się dalszych wypadków. Słychać, że i cerkiew miejscowa ma być podkopana podziemnymi chodnikami czy też piwnicami.

Owoce „chajderu“. Onegdaj — jak donosi *Gazeta Przemyska* — traktem węgierskim kroczyło miarowym krokiem kilkunastu pejsatych wyrostków żydowskich, uszykowanych parami pod dowództwem „małameda“, przy odgłosie piosnki, cechującej znakomicie stosunki galicyjskie. Przyszli obywatele kraju, to pokolenie, które ma się zlać z ludnością chrześcijańską, nuciło słowa:

„Raz, dwa, (trzy...
Katoliccy psy,
Żydki monarchy,
Katoliccy parchy!“

Zdaniem: „Rasowa nienawiść, owoc nauki pobieranej w „chajderach“ nie mógł chyba ujawnić się drastyczniej“ — kończy *Gazeta Przemyska* swój artykulik.

Dr. Strobl, prof. wszechnicy czerniowieckiej, pokąsany przez wściekłego wilka w Sadagórze, jak donosi *Gaz. Polska*, wyjechał znowu do zakładu dr. Babesza w Bukareszcie, okazała się bowiem potrzeba użycia ponownych wstrzykiwań leczniczych.

Samobójstwo. W Brodach poderznął sobie gardło i po 24 godzinach zmarł były kupiec, izraelita, niejaki Rad-ischowski. Powodem była prawdopodobnie długoletnia nieuleczalna choroba.

Pozwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych celem przeprowadzenia kolei lokalnej z Radowic przez Mardzinę, Górny Horodnik, Wików i Straże do Seletyna otrzymał w tych dniach br. Aleksander Popper od ministerstwa handlu.

Wystawa robót ręcznych i rysunków w szkole żeńskiej imienia Czackiego, otwartą będzie dnia 11, 12 i 13 włącznie od godziny 9 do 12 przed południem.

Na VI zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie należy się zgłaszać po karty legitymacyjne do prezesa sekcji lwowskiej, dr. Ziembickiego między godz. 3 a 5 po południu, najdalej do d. 12 lipca.

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży za rok 1890 odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej w niedzielę dnia 12 lipca br. o godzinie 12 w południe, a gdyby o tej porze statutem wymagana ilość członków się nie zebrała, to w tym samym dniu o godzinie 5 po południu wobec jakiejkolwiek ilości członków.

Muzyka wojskowa 95 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody, na Wysokim zamku.

Miły gość. Niejaka Pacławska, przyjęta z litości na nocleg przez małżonków Bombów, skradła tymże, rozbiwszy siekierą kufer, 80 zł. gotówką i kilka sztuk ubrania. Policja czyni poszukiwania za złodziejką.

Topielce. Ze stawu Pełczyńskiego wydobyli onegdaj wieczorem dwaj żołnierze, Kazimierz Lechowski i Naftali Beckman z 15 pp., zwłoki, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, już kilka godzin w wodzie, i odesłali je do kostnicy szpitala. Dalsze dochodzenie policyjne wykazało, że był to niejaki Jakob Iwanczyszyn, rodem z Berezowicy małej pow. zbaraskiego zatrudniony, jako kucharz w ruskiem seminarjum. Iwanczyszyn był chorym i cierpiał na melancholję, która go zdaje się do samobójstwa popchnęła.

Zmarli. Zenon'a z Jastrzębskich I v. Jastrzębska, II v. Joczowa, żona właściciela dóbr ziemskich, zmarła d. 2 bm. w 60 r. życia w Krzywczy nad Sanem.

W Brodach zmarł zastępca nauczyciela gimnazjalnego Mikołaj Kościesza Strzegocki w 64 r. życia.

Michalina Konkolniakowa, żona prymarjusza stanisławowskiego szpitala powszechnego zmarła d. 3 bm. po dłuższej i ciężkiej chorobie, w 44 r. życia.

Cezaryna z Neumanów Falkowska, autorka wielu powiastek i artykułów dla dzieci, współpracowniczka *Zorzy, Przyjaciela dzieci. Przyjaciela zwierząt* i innych pism, zmarła przed kilku dniami w Warszawie.

Stan powietrza. Wczoraj w południe i w nocy padał deszcz z przerwami.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, z zachodu, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura będzie około +22°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%, opad, deszcz nieznaczny tylko.

Jutro, dnia 8. lipca: św. Elżbiety Kr. — św. Dawyda Ft.

OFIARY.

Bezimiennie złożono w naszej administracji 5 zł. — z których 3 zł. posełamy dla wdowy nauczyciela w Siemianówce — a 2 zł. dla p. Cz. z ulicy Arsenalskiej.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru letniego. Już same nazwiska: Scribe, Bałucki, Fredro umieszczone na afiszach teatralnych, zapowiadają publiczności miłe, wesołe spędzenie wieczoru a dyrekcji pełny teatr.

Tak też stało się i wczoraj. Teatr był przepełniony, a publiczność bawiła się wybornie. Przedstawienie rozpoczęła doskonała, pełna życia jednoaktówka Scribiego „Sukcesorka“. Podstarzały kawaler p. de Gouville (Feldman) pragnie koniecznie ustatkowania się swego płochego siostrzeńca Gustawa (Woleński). Jako jedyny środek ku temu, uważa małżeństwo. Wybór pada na młodą wdówkę p. de Malville (Kwiecińska). By tem łatwiej przeprowadzić spełnienie swych planów, drażni on ciągle siostrzeńca utrzymując, że tenże nigdy nie potrafi pozyskać względów pięknej wdowy. Gustaw zraniony w swej miłości własnej i chcąc okazać niesłuszność twierdzeń wuja, zaczyna grać komedję, udaje zakochanego, zdobywa serce niedostępnej wdówki, ale zarazem utraca swoje. Tymczasem wujaszek dowiaduje się o znacznej sukcesji, jaką odziedziczyła p. de Malville i żal mu się robi, wprawdzie nie siostrzeńca trzpiota, ani upatrzonej mu małżonki, ale wielkiego majątku, sądzi bowiem, że byłoby o wiele praktyczniej, gdyby sam posażną poślubił wdowę. Wyjawia więc p. de Malville, że siostrzeniec jego udaje tylko miłość. Obrażona kobieta nie chce więcej widzieć na oczy niewdzięcznika, Gustawowi jednak udaje się, mimo intryg wujaszka, przekonać ją o prawdziwości swych uczuć. Młodzi godzą się. Kortyna zapada. P. Kwiecińska jako p. de Malville wyglądała zachwycająco; p. Feldmanowi radzilibyśmy, by trochę mniej był sztywnym w roli podtatusiałego bywalca; p. Woleński zaś tak doskonale grał komedję (wchodząc jak się zdaje w intencje autora), że ani przez chwilę nawet nie wprowadził widzów w złudzenie.

„Kuzynek“, drobnostka Bałuckiego jest prawdziwą drobnostką, ale mimo to nader wesołą. Młody kuzynek chce wyciągnąć męża z domu na lampartkę, by módz tymczasem uwieść mu żonę. Zamiar ten jednak nie udaje mu się wcale. Małżonkowie żyją i nadal w miłości i zgodzie, a kuzynek na zawsze dom ich opuszcza. Panna Praun jako Łucyna z kuzynkiem Zenonem odpowiadali sobie pod względem gry zupełnie, to też skutkiem tego li tylko rola męża w interpretacji p. Trapszy na pierwszym planie stanęła i tylko jego losy interesowały publiczność.

Pograwnie odegrane „Consilium facultatis“ hr. Fredry i balet wypełniły resztę wieczoru. I dyrekcji i publiczności życzymy jak najwięcej takich teatralnych wieczorów poniedziałkowych.

St.

Repertoar teatralny: Dziś we wtorek po raz trzeci „Wielki Mogoł“ operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Duru, tłómaczenie A. Kitschmana. Występ panny Erminii Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie.

Literatura zagraniczna.

Die europäische Angst und die neue Politik, u Piersona w Lipsku 1891. Ta broszura, wcale interesująca, stara się wyjaśnić dzisiejsze życie państwowe na podstawie zwierzęcych instynktów u ludzi. Rzecz nowa i nie nowa. Od początku świata ujarzmiali silniejsi słabszych za pomocą broni, religji, policji, w ogóle za pomocą wszystkich środkow, które budząc bojaźń zmuszają do uległości. Poszczególne zaś silne jednostki, które stawiały opór, niszczono przy pomocy mas już uległych. Dzisiejsze więc państwo opiera się po prostu na bojaźni, boć takie naprzykład zbrojenie ustawiczne nic innego nie ma na celu, jak tylko wywywołanie trwogi u swoich sąsiadów. Stan ten należałoby usunąć, a usunąć go może — zdaniem autora — jedynie kosmopolityzm, który nie uznając państwa jako państwa, nie uznając granic znaczonych rządowemi słupami, nie potrzebuje posługiwać się takiemi środkami, jakich używają państwa dzisiejsze. Dziś przeto najsilniejszym jest kosmopolityzm. Dowodem tego są żydzi, którzy będąc kosmopolitami, wszelkie trudności łatwo pokonują, wszystkie przeszkody łatwo zwyciężają. Nie mają kamienia u nogi. Na tych podstawach, jak troskliwy lekarz, dyktuje autor bardzo pojedynczą receptę szczęścia ludzkości. Oto naśladować żydów i rozbroić wszystkie armie, jedyne przyczyny wojen. Potem zwołać międzynarodowy kongres do Paryża, który ustanowi nowe prawa mające świat zbawić! Boskie zasady porządku świata są dla autora, który rozsądnie w ukryciu pozostał, *leeres Blech*; ustrój państwa rozwija on jedynie na podstawie zwierzęcych instynktów u ludzi, dla niego istnieje tylko trzoda, której jedynym i najsilniejszym motorem jest właśnie bojaźń. A przeciwników swojej teorji zbywa lekceważąco nieudałemi dowcipami. Już choćby dla wesołego humoru smutnego autora warto przeczytać tę oryginalną broszurę.

Dział ekonomiczny.

— **Ceny produktów.** W ostatnim tygodniu ważyły się ceny na giełdzie wiedeńskiej w następujących granicach:

Pszenica na jesień . . .	zł.	9·14	do	9·68
Żyto na jesień	„	7·90	do	8·33
Owies na jesień	„	5·95	do	6·13
Kukurudza na lipiec-sierpień	„	6·18	do	6·35
Rzepak na sierpień-wrzesień	„	15·87	do	16·12
Spirytus owoc. i kartof. średnio		18·94	do	19·31

W cenach pszenicy i żyta panuje tendencja zwyżkowa z powodu niepomyślnych widoków zbiorów w Rosji.

W sobotę 4. lipca notowano na głównych targach światowych następujące ceny:

W Wiedniu płacono za pszenicę na jesień zł. 9·58 do 9·98, żyto na jesień zł. 8·22 do 8·31, kukurudzę na lipiec-sierpień zł. 6·40, na maj-czerwiec r. 1892 zł. 5·86 do 5·92, owies na jesień zł. 6·07 do 6·12, rzepak na sierpień-wrzesień zł. 16·— do 16·10.

W Berlinie w wal. austr. płacono za pszenicę na lipiec zł. 13·26, na jesień zł. 12·05, żyto na lipiec zł. 11·94, na jesień zł. 11·17, owies na lipiec zł. 9·60, na jesień zł. 8·40, spirytus bez podatku konsumcyjnego zł. 26·41, na jesień zł. 25·37.

W Paryżu płacono za pszenicę na lipiec zł. 12·92, na sierpień zł. 12·82, na zimę zł. 12·92; za mąkę zł. 17·68, na sierpień zł. 17·87, na jesień 17·98; spirytus zł. 21·67, na sierpień zł. 21·44, na jesień 19·73.

Marki i franki liczono wedle kursu dziennego.

Wiedeń d. 7. lipca. (Tel. *G. N.*) Pszenica na jesień 9·44, żyto na jesień 8·11.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 7. lipca. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji budżetowej przemawiał po Spindlerze referent Kaizl, poczem tytuł „Podatki bezpośrednie“ został przyjęty. Następnie bardzo szybko załatwiono się z podatkami pośrednimi. Przy tytule opłat od wyszynku gorących napojów przemawiał Pelzhofer za sprawiedliwym rozdziałem podatku od wyszynku. Następnie żądał Fürkranz reformy podatku od wina, moszczu winnego i owocowego; Spens krytykował podatek od wódki, Lang mówił o złym stanie fabryk spirytusowych w Czechach południowych, żądając sprawiedliwego rozkładu podatku wódczanego i użalając się na niesprawiedliwe wykonywanie ust. o przekroczeniach akcyzowych. Po przemówieniu referenta Mengera przyjęto ten tytuł i dotyczące rezolucje kom. budżetowej.

Przy rozdziale „sól“ zabierali głos pp. Suttner i Straszewski. Ten ostatni dowodził, że obecnie jest konsumcja soli nader małą. Uboga ludność nie spożywa tego artykułu w potrzebnej dla się ilości, nie ma bowiem środków na zakupno drogiej soli. Każde obniżenie ceny tejże, byłoby znacznem podniesieniem konsumcji. W Galicji uprawiane bywa nawet przemytnictwo soli. Lud dostaje ją w tej drodze z Rosji, gdyż tam jest ona tańszą, aniżeli u nas. Tak samo mogłoby państwo znakomicie pomnożyć dochody swoje przez sprzedaż tańszej soli bydlęcej, która w takim razie miałaby olbrzymi popyt. Mowca spodziewa się, że rząd niebawem uczyni w tej mierze jakieś zmiany dla obu stron korzystne: i ludności dopomoże i skarbowi państwowemu przysporzy dochodów (oklaski). Dwie odnośne rezolucje, wniesione przez pp. Straszewskiego i Mandyczewskiego, zostały komisji budżetowej przekazane, poczem rozdział o soli Izba uchwaliła.

Nastąpiły referaty o petycjach, w tej liczbie referat Kaunitza o odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonego chłopa górnoaustrjackiego Piotra Pabsta. Ten jaskrawy wypadek sprawił w Izbie silne wrażenie. W r. 1888 zasądzono na podstawie werdyktu przysięgłych za kradzież i podpalenie 51-letniego właściciela gruntu Pabsta na 12-letnie ciężkie więzienie, na podstawie zeznań epileptyka Bratwiesera. W drodze egzekucji sprzedano cały majątek Pabsta celem pokrycia 1.458 zł. odszkodowania przyczem same koszta wyniosły 99 zł. Po 9 miesiącach przyznał się Bratwieser, że to on sam podłożył ogień i że Pabst jest niewinny. Pabsta wypuszczono na wolność, ale jest on materjalnie i fizycznie całkiem zrujnowany, gdyż dostał w więzieniu nieuleczalnej choroby. Kaunitz wniósł rezolucję, by rząd uwzględnił petycję Pabsta.

Roser podniósł konieczność ustawy o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych. Na wniosek Pernerstorfera uchwalono, by rząd jeszcze podczas obecnej sesji zdał Izbie sprawę z odszkodowania danego Pabstowi. Nastąpiły interpelacje, w tej liczbie Krumholza w sprawie zakazania pochodu czeskich i polskich Sokołów w Pradze. Mowca wyraził żal, że tym sposobem organa rządowe naruszyły wolność obywatelską i uczucia narodowe lojalnych obywateli.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń d. 7. lipca. W kołach poselskich utrzymują, że odroczenie sesji nastąpi między 15. a 18. lipca. (Jest to możliwem w obec przyspieszenia dyskusji budżetowej w dniach ostatnich — przyp. red.).

Wiedeń 7. lipca. Po przejściu do porządku dziennego przemawiał na dzisiejszem posiedzeniu przy tytule: „Tytoń“ Kraus a po nim zabrał głos minister Steinbach.

Minister skarbu przedstawia, że ogólny rezultat podwyższenia cen cygar da się stwierdzić dopiero po kilku latach. Ubytek w konsumcji cygar Cuba nie nastąpił z powodu podwyższenia cen, lecz raczej w skutek podniesienia się konsumcji papierosów. Druga myśl, poruszona przez Krausa, jest spóźnioną, albowiem jeneralna dyrekcja podjęła już inicjatywę w sprawie polepszenia bytu nadzorców fabrycznych. Co do żądania Fürnkranza, ażeby właścicielom winnic, które zniszczyła filoksera, pozwolono uprawiać tytoń, oświadcza minister skarbu, że zarządzi dochodzenia, nie spodziewa się jednak pomyślnych rezultatów, ponieważ warunki uprawy tytoniu są odmienne od warunków uprawy wina.

Odnośnie do ustawy karnej za przekroczenia należytościowe, ministerstwo myśli już od lat wielu o reformie, musi jednak unikać postępowania dorywczego. Minister zaznacza, że na konieczność reformy podatków bezpośrednich zwrócono uwagę już w mowie tronowej. Należytości egzekucyjne zmniejszają się w sposób pocieszający. Od lat wielu studjuje ministerstwo kwestję ulg w płaceniu podatków, i nawet istnieje już w praktyce wprowadzony system takich ułatwień. Minister zapewnił, że z całą życzliwością bada i uwzględnia wystosowane do niego życzenia i tak też będzie postępował w przyszłości.

Następnie przemawiał Wielowiejski o niedokładnej znajomości uprawy tytoniu u odnośnych urzędników. Mowca domaga się także zaprowadzenia systemu udzielania zaliczek hodowcom tytoniu na zakupno rozsadników. Tytuł „tytoń“ przyjęto.

Przy tytule „loterja“ przemawia, jak co roku, Roser, następnie Kraus, poczem tytuł ten przyjęto. Przy tytule „myta“ wnosi Herbst swoją rezolucję o zniesieniu myt. Zabiera głos Purgnart i przemawia na temat autonomii myt; przewodniczący przerywa mu trzykrotnie przemówienie, poczem gdy mowca nie zważa na jego uwagi, odbiera mu głos.

Budżet ministerstwa finansów załatwiono, następnie przystąpiono do rozprawy nad układem z Lloydem. Głos zabiera referent p. Hallwich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 7. lipca. Najwyższa rada sanitarna przyjęła do wiadomości zarządzenia podpisane przez rząd ottomański. Rada sanitarna w Aleksandrji, ustanowiona celem zapobiegania rozszerzaniu się cholery w Indjach Wschodnich, Abisynii i Massawie, w szczególności zaś w Aleppo oświadczyła, iż koniecznem jest jak najbaczniejsze śledzenie dalszego przebiegu epidemii, celem poczynienia we właściwym czasie zarządzeń wewnątrz kraju.

Wiedeń d. 7. lipca. Wedle telegramu Herolda został rosyjski kapitan kozaków, Chodorowicz, aresztowany niedawno jako szpieg, po przeprowadzeniu śledztwa z Krakowa do granicy odstawiony, a papiery jego zatrzymano.

Berno d. 7. lipca. Czeskie dzienniki donoszą, że Vaszaty odniósł zupełne zwycięstwo w czeskim klubie i wszyscy posłowie z obawy przed wyborcami i ewentualną reakcją na korzyść staroczechów poddali się jemu.

Serajewo d. 7. lipca. W wielu miejscowościach Bośnii i Hercogowiny dało się uczuć w dniu 4. bm. o godzinie pół do 12-tej w nocy silne podziemne wstrząśnienie, któremu towarzyszył oddalony łoskot. Wstrząśnienie trwało 5 sekund i szło w kierunku z południowego zachodu na północny wschód.

Bukareszt 7. lipca. Wedle *Indépendance roumaine* telegrafowała królowa Natalia z Ungheny, że jest w najlepszem zdrowiu i że złośliwe wieści dziennikarskie starają się przeszkodzić jej spotkaniu z królem Aleksandrem. (Spotkanie to ma nastąpić w Odessie 29. b. m. w czasie podróży króla do Moskwy i Petersburga. Przyp. red.)

Belgrad 7. lipca. Ministerstwo handlu zawezwało ministra spraw zagranicznych do wypowiedzenia wszystkich jeszcze niewypowiedzianych traktatów handlowych.

Paryż d. 7. lipca. Na żądanie ministra spraw zewnętrznych podniosła komisja budżetowa budżet francuskich szkół na wschodzie z 520.000 na 700.000, a fundusz dyspozycyjny tegoż ministerstwa o 300.000 franków.

Bruksela d. 7. lipca. Onegdaj dostali się złodzieje w nocy do sklepu jubilera Schoesmakera i skradli kosztowności wartości pół miliona.

Londyn d. 7. lipca. Wedle wiadomości z Teheranu są widoki zbiorów w południowych prowincjach niepomyślne z powodu spustoszeń zrządzonych przez szarańczę. Wydano zakaz wywozu zboża.

Metz d. 7. lipca. Przy wyborach do rady gminnej wybrano przy żywym udziale wyborców 6 Niemców, 10 krajowców. Burmistrz Hahn wybrany także. 16 wyborów ściślejszych musi się odbyć.

Strassburg d. 4. lipca. Przy wyborach do rady gminnej wybrano na 34 kandydatów dawnych 27, między nimi burmistrza Bade, nowych 7. W trzecim okręgu staro-niemieckim wybrano 5 Niemców. We wszystkich dzielnicach oddano na socjalnych demokratów razem 1000 głosów.

Kalocsa d. 7. lipca. Pogrzeb kardynała Heynalda odbędzie się jutro. Prócz przelicznych innych deputacyj, będzie reprezentowaną na pogrzebie i Izba magnatów przez osobną deputację pod przewodnictwem hr. Ferdynanda Zichy'ego.

Nowy Jork d. 7. lipca. Sekretarz stanu Blaine jest ciężko chory.

Rio Janeiro d 7. lipca. Baron Lucena mianowany ministrem skarbu, Cavalcanti ministrem rolnictwa.

Wiedeń dnia 7. lipca godz. 2 min. 18 po południ. Akcje kredytowe 295·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158·25. Akcje Unionbanku 236·40. Akcje kolei Karola Ludwika 212·—. Akcje kolei Północnej 274·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 290·87. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 241·75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 152.50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 164·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 209·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·40. Akcje Bankvereinu 112·25. Rosyjski rubel papierowy 131·—. 5% rent. $4^2/_{10}$% renta wspólna 92·45. 5% renta austr. złota —·—. austr. papierowa 102.50. 5% renta 105·20. 5% renta węg. złota 101·50. Renta 4% węg. papierowa —·—. Napoleondory 57·70 Marki niem. 9·32.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211·—	214·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	241·—	244·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	301·—	304·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	211·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·80	96·60
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·50	96·20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·10	101·80
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·50	5·61
Napoleondor	9·26	9·58
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·31	1·41
Rubel rosyjski papierowy	1·29½	131½
100 marek niemieckich	57·35	57·95

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 lipca.

Hotel Zorza. A. Brzozowska z Podola ros. J. Rylska z Uhrynowa. L. Puntschert z Tarnopola. B. Rotter z Suchodołów. Ks. St. Gromnicki z Buczacza. St. Adamowicz z Biłki. Z. Ziegenbolg z Drezna. Ks. P. Żmigrodzki z Kijowa.

Hotel Angielski. B. Gąsiorowski z Brzeżan. K. Kłębkowski z Rzeszowa. K. Czuwacz z Podola. A. Krajewski z Dubia. W. Jankowski z Zaliny. Dr. I Komarzewski i Dziama z Halicza. I. Łodyński z Kupcza. S. Radziejowski z Korczmina.

Hotel Centralny. J. Jełowiecki z Szejkowa. M. Dwernicki z Kołomyi. S. Brandman z Bojan. A. Bielecki z Faliksówki. A. de Messo, B. Menczyński z Kijowa. Michalik z Lubieniec. W. Mensch z Odesy. J. Smyjewski z Złoczowa. H. Sawicki z Zmysłowka.

Hotel Kuhna. I. Czerwiński z Potulicz. I. Warczyński z Witkowa. A. Fjałkowski z Bortnik. I. Michalewicz z Łancz na. G. Torczmanowicz z Turki.

Hotel Krakowski. Koliszer z Rosji. I. Odyniec z Niżniowa. A. Błażowski z Targowicy. A. Dowmanowicz z Wołynia. T. Łobaziewicz, Z. Strigl z Komarna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Z Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 5 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Wychodził już, ale przy progu zatrzymał się i ze śmiechem dodał:

Zapomniałem, chciej mu pani powiedzieć, że pani de Jeumont chce go mieć na obiedzie u siebie... Wie pani, pani de Jeumont, ta, której cesarz dał sto tysięcy franków.

Gdy pani Karolina pozostała sama, nie poruszała się z miejsca. Obezwładniona siedziała na krześle, w tym obszernym pokoju, który teraz cisza zaległa, i osłupiałym wzrokiem patrzyła w stojącą przed nią lampę. Było to jakby nagłe zdarcie zasłony!... To, czego nie chciała dotąd widzieć jasno, to, co podejrzywała ze drzeniem, stanęło teraz przed nią w całej nagości okropnej, bez żadnych możliwych złudzeń. Widziała Saccarda do głębi, widziała tę zniszczoną duszę człowieka, pogmatwaną i mętną w swoim rozkładzie. W istocie nie miał on żadnych więzów ni hamulców, dążył za swemi pożądaniami z instynktem rozpasanego człowieka, który nie zna innych granic prócz bezsilności. Sprzedał syna, sprzedał żonę, sprzedawał wszystkich, którzy mu wpadali pod rękę, sprzedał samego siebie i ją sprzedałby także, sprzedałby brata i biłby monetę z ich serc i mózgów. Jest to prosty fabrykant pieniędzy, rzucający do kotła na stopienie ludzi i rzeczy, aby z nich tylko wyciągnąć pieniądze. Widziała teraz jasno ów Bank powszechny, gromadzący z trudem pieniądze zewsząd, jeziora, morza, ocean pieniędzy, po środku którego cała instytucja zapadnie się kiedyś nagle z całym łoskotem. Ach! pieniądz, straszny pieniądz, który brudzi i pochłania!

Gwałtownym ruchem pani Karolina zerwała się z miejsca. Nie, nie! to potworne, tego już dosyć!... ona nie może pozostać dłużej z tym człowiekiem. Przebaczyłaby mu zdradę, lecz wstręt jakiś ogarniał ją na myśl o wszystkich bezecieństwach i gnębiła ją trwoga możliwych zbrodni w przyszłości. Powinna wyjechać natychmiast, jeżeli nie chce być ochlapaną błotem i pod gruzami tego gmachu zmiażdżoną. Czuła, że potrzebuje uciec daleko, bardzo daleko, do brata na krańce wschodu, nie tyle, aby go uprzedzić, lecz aby semej zniknąć. Jechać, jechać zaraz! Dopiero szósta, może odjechać pociągiem kurjerskim do Marsylii o siódmej minut pięćdziesiąt pięć, bo nie ma sił do spotkania się z Saccardem.

W Marsylii, zanim wsiądzie na okręt, porobi sprawunki, trochę bielizny w tłomoczek, suknię na zmianę i pojedzie. Za kwandrans będzie gotowa. Potem na widok zaczętego memorjału, zatrzymała się chwilę. Po co to brać ze sobą, gdy to wszystko przegniłe u podstaw, ma się niebawem zawalić? Jednakże, przez przyzwyczajenie dobrej gospodyni, która nie chce nieporządku po sobie zostawić, zaczęła starannie układać i zbierać swoje notatki. Porządkowanie to zajęło jej kilka minut i uspokoiło pierwszą gorączkę postanowienia. Potem już z całą rozwagą obejrzała się do koła pokoju, przed opuszczeniem go na zawsze, gdy w tem lokaj ukazał się znowu oddając paczkę dzienników i listów.

Machinalnie pani Karolina rzuciła okiem na adresy i pośród innych dostrzegła pismo brata, do niej adresowane. List miał na sobie pieczątkę pocztową Damaszku, gdzie Hamelin znajdował się obecnie w interesie połączenia boczną linią miasta tego z Beyrutem. Z początku pośpiesznie przebiegała wzrokiem pismo brata, stojąc przy lampie i obiecywała sobie przeczytać je dokładnie później, w wagonie. Ale każde zdanie zatrzymywało ją, nie mogła już ominąć ani słowa i skończyło się tem, że nsiaoła przy stole, pochłonięta całkowicie czytaniem tego długiego listu, składającego się z dwunastu stronnic.

Hamelin w dniu tym był widocznie w wybornym humorze. Dziękował siostrze za dobre wiadomości z Paryża, świeżo od niej odebrane i przysyłał jej stamtąd jeszcze lepsze, gdyż szło mu wszystko tam po myśli. Pierwszy bilans jeneralnego towarzystwa połączonych statków zapowiadał się świetnie, nowe statki parowe przynosiły znaczne dochody, dzięki doskonałym ich urządzeniom i szybkiemu a regularnemu kursowaniu. Żartował sobie, donosząc, że ludzie podróżują dla przyjemności, opisując porty tamtejsze, oblężone przez stary świat zachodni, opowiadał, że żadnej wycieczki w okolice zrobić nie można bez spotkania się nos w nos z kilkoma paryżanami.

Stało się istotnie tak jak przewidywał. Wschód jest otwarty dla Francji. Wkrótce wyrosną miasta na żyznych skłonach gór Libanu. Ale najbardziej zajmujący obrazek stanowił opis dzikiego wąwozu Karmelu, gdzie eksploatacja kopalń srebra była w pełnym biegu. Dzika miejscowość zaludnia się, odkryto źródła obok kolosalnemi rozwalinami skał, które zamykały dolinę od ctrony północnej i otworzyły się pola, zboże zastąpiło mastyksowe drzewa, a tuż przy kopalniach stanęła wioska. Z początku proste jamy ziemne i szałasy dla ochrony robotników ją składały, dziś stają już domki z kamienia, otoczone ogródkami, i jest nadzieja, że wioska powiększać się będzie dopóki pokłady srebra nie zostaną wyczerpane. Teraz ma ona już około pięciuset mieszkańców; ukończono właśnie budowę drogi, która łączy wioskę z Saint-Jean-d'Acre. Od rana do wieczora huczą maszyny, wydobywające rudę, przy głośnem trzaskaniu z bicza, poruszają się wozy, kobiety śpiewają, dzieci bawią się i krzyczą, w tej pustyni, w tej ciszy grobowej, gdzie dawniej tylko orły, szybując w górze, skrzydłami swemi szum sprawiały. Mirty i janowiec roztaczają balsamiczny zapach w łagodnem, cudownie czystem powietrzu. Dalej Hamelin rozwodził się szeroko o pierwszej linii kolei żelaznej z Bursy do Beyrutu, przez Angorę i Alep. W Konstantynopolu przeprowadzono już wszelkie formalności. Zachwycony był pewnemi modyfikacjami, jakich dokonał w wytknięciu linii drogi żelaznej przez uciążliwe załamki gór Taurus i opisywał te szczyty i równiny, ciągnące się u stóp gór, z zachwytem uczonego, który odnalazł tam nowe pokłady węgla i w wyobraźni widzi już kraj zasypany fabrykami. Punkty wytyczne były już wyznaczone; miejsca, w których miały być budowane stacje, były wybrane, niektóre z nich stanąćmiały w środku pustyni. Z czasem tu będzie miasto, tam drugie, mnóstwo innych wyrastać zacznie do koła krzyżujących się dróg kolejowych.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)